



ItaliAMO

periodyk popularnonaukowy
Studenckiego Koła Naukowego ItaliAMO, styczeń 2015

**Zróbmy sobie szopkę
Facciamoci un presepio**

**Jak świętować, to we Włoszech
– czyli o wyższości świąt włoskich nad
polskimi**

**Se festeggiare, allora in Italia.
Cioè della superiorità delle feste italiane
su quelle polacche**

**Krótką historia
pewnej kolędy**

**La storia breve di un
canto natalizio**

**Francuz - mediolańczyk
Francese - milanese**

**Sycylijska poezja
i Dolce Far Niente
La poesia siciliana e
il Dolce Far Niente**

**Uboga wyobraźnia
La poca fantasia**

i inne...



Słowem wstępu

Drodzy czytelnicy czasopisma ItaliAMO!

Zyczymy Wam udanego roku 2015! Bardzo chcieliśmy, by drugi numer naszego czasopisma ukazał się przed Świętami, lecz niestety – nie udało się. Mimo to mamy nadzieję, że nasze trzy artykuły poświęcone tradycjom i zwyczajom świątecznym będą dla Was interesujące. Oprócz tego jak zwykle proponujemy Wam mnóstwo ciekawostek związanych z kulturą, językiem i rzeczywistością włoską. W tym numerze znajdziecie nieco historii języka (Krytyka dialektów i spór o autorstwo „De vulgari eloquentia” Justyny Orlik), kilka rad szczególnie użytecznych przed zimową sesją egzaminacyjną (Jak zapamiętać te „przeklęte” słówka? Justyny Orlik) i dwa bardzo ciekawe wywiady: jeden dotyczący rynku pracy (Włosi w polskim Davos Katarzyny Kowalik) i drugi odnośnie powiązań między sztuką włoską i polską („Połączyła nas Łódź” Justyny Orlik). Oczywiście także wiele innych artykułów!

Zatem życzę Wam ciekawej lektury i powodzenia w sesji! Może pomiędzy egzaminami znajdziecie chwilę czasu, żeby zajrzeć na naszą stronę facebookową lub nawet na przyjęcie na jakieś spotkanie naszego Koła Naukowego ItaliAMO?

*Aleksandra Sowińska,
Redaktor Naczelna*



Cari lettori della rivista ItaliAMO!

Vi auguriamo un buon anno 2015! Volevamo molto che il secondo numero della rivista uscisse prima del Natale, ma purtroppo non ci siamo riusciti. Tuttavia speriamo che i nostri tre articoli dedicati alle tradizioni e costumi natalizi italiani siano comunque interessanti. Inoltre Vi proponiamo, come sempre, tantissime cose e curiosità legate alla cultura, alla lingua e alla realtà italiana. In questo numero troverete un po' di storia della lingua (La critica dei dialetti e la discussione chi fu l'autore "De vulgari eloquentia" di Justyna Orlik), qualche consiglio particolarmente utile prima della sessione invernale (Come ricordare queste "maledette" parole? di Justyna Orlik), e due interviste interessantissime: una a proposito del mercato del lavoro (Gli Italiani alla Davos polacca di Katarzyna Kowalik) e l'altra a proposito dei legami fra l'arte polacca e quella italiana ("Łódź ci ha unito" di Justyna Orlik). Ovviamente anche molti altri articoli!

Allora Vi auguro buona lettura e in bocca al lupo per gli esami della sessione invernale! Forse fra gli esami troverete un po' di tempo per guardare il nostro sito facebook o anzi per venire ad uno degli incontri del nostro circolo scientifico ItaliAMO?

*Aleksandra Sowińska,
Caporedattrice*

Redakcja ItaliAMO

- Redaktor naczelna: Aleksandra Sowińska
- Zastępca redaktor naczelnej: Justyna Orlik
- Dział Kultura: redaktor Agnieszka Pintera, Katarzyna Kowalik, Justyna Orlik, Aleksandra Sowińska, Monika Szustakiewicz
- Dział Na końcu języka: redaktor Krzysztof Dębowski, Katarzyna Kowalik, Justyna Orlik
- Dział Włoski na rynku pracy: Katarzyna Kowalik
- Dział Korekta: redaktor Alicja Chmurska, Katarzyna Kowalik, Justyna Orlik, Michał Sowiński
- Dziękujemy Katarzynie Dudce za pomoc w opracowaniu graficznym czasopisma.

UWAGA! Jesteśmy dla Was także w sieci!!!

POTETE trovarci su internet!!!



Chcesz
dowiedzieć się o nas więcej?
być zawsze na bieżąco?
Zajrzyj na naszą stronę internetową:
www.italianistyka.uni.lodz.pl/



Zajrzyj i polub nas na facebooku :)
www.facebook.com/SKN.ItaliAMO?fref=ts

Francuz - mediolańczyk

Katarzyna Kowalik

„Prawdziwa ojczyzna to ta, w której spotykamy ludzi do nas podobnych” - powiedział Marie-Henri Beyle, znany lepiej jako Stendhal. Pisarz całym swoim życiem potwierdzał tę regułę. Właśnie on, obywatel francuski, poświęcił większą część swoich dzieł Włochom, właśnie on stał w swoich książkach wielką historię i włoskiego ducha.

Wielki powieściopisarz spotkał się z *Bel Paese* po raz pierwszy w wieku 17 lat, kiedy wraz z Wielką Armią Napoleona przybył do Mediolanu. Wtedy zakochał się we włoskiej sztuce. Stendhal okazywał swoją pasję przez całe życie. Wśród jego dzieł znajdują się takie tytuły jak „Historia malarstwa we Włoszech” czy „Kroniki włoskie”.

Po pierwszym pobycie we Włoszech wrócił do Francji, ale problemy finansowe zmusiły go do ponownego wstąpienia do armii. Już wtedy pisarz wiedział, że jego prawdziwą ojczyzną są Włochy, kraj, który oceniał wyżej niż Francję: „Francja, a zwłaszcza tak antypatyczny miu Paryż – to dla Stendhala królestwo intelektu; Włochy, a zwłaszcza Włochy z epoki Renesansu – to królestwo instynktu. Ale coś – wiele nawet – z renesansowej Italii żyje i w owych współczesnych Stendhalowi Włoszech, które tak bardzo ukochał, w których spędził większą część życia.”¹

Tam pisarz znalazł energię i wolę walki, której brakowało mu we Francji, w tych „radosnych Włoszech, pobudzonych do życia przez zwycięską armię Napoleona”². To tu przeżył miłość do mediolanki Angeli Pietragrua, unieśmiertelnionej później w postaci księżnej Sanseveriny w „Pustelni parmeńskiej”, jednej z najciekawszych postaci kobiecych w całej historii literatury. Uczucia do włoskiej kultury ukazały się w pełni podczas jego wizyty we Florencji, kiedy Stendhal, otoczony przez niezliczone dzieła sztuki, zaczął odczuwać syndrom, który teraz określa się jego nazwiskiem. Pamiętna podróż została opisana w książce „Rzym, Neapol i Florencja”.

Porównanie między Włochami a Francuzami występuje w pisarstwie Stendhala bardzo często. Tłem do tych rozważań były na przykład historie umiejscowione na dworach i w zamkach włoskich z okresu średniowiecza, renesansu i baroku. Barwny świat postaci historycznych pokazywał, dla czego Stendhal uważał, że tylko Włosi potrafili naśladować idee epoki napoleońskiej – okresu, który najbardziej wpłynął na życie i poglądy Stendhala. „We Włoszech człowiek wyróżniał się czynem wszelkiego rodzaju, pchnięciem szpady, jak odkryciem dawnego rękopisu; patrz Petrarke, bożyszcze swoich czasów. Kobieta w XVI wieku kochała człowieka bieglego w greczyźnie ty-leż, i więcej, ile by kochała wstawionego odwagą na polu bitwy. Wówczas widziało się namiętności, a nie odruch galanterii. Oto wielka różnica

między Włochami a Francją; oto czemu Włochy dały życie Rafaelom, Giorgionom, Tycjanom, Correggiom, gdy Francja wydała owych wszystkich wielkich rycerzy XVI wieku, nieznanymi dzisiaj, z których każdy pozabijał tak wielką liczbę nieprzyjaciół.”³

Właśnie z tego powodu spośród dwóch jego najślynniejszych bohaterów: Juliana Sorela z powieści „Czerwone i czarne” i Fabrycego del Donogo z „Pustelni parmeńskiej” jedynym, któremu

3 Stendhal, *Ksieni z Castro*, tłum. T. Boy-Żeleński



Francese - milanese

Katarzyna Kowalik

„La vera patria è quella in cui incontriamo più persone che ci somigliano” - disse Marie-Henri Beyle, conosciuto meglio come Stendhal. In tutta la sua vita lo scrittore confermava questa regola. Proprio lui, un cittadino francese, dedicò la maggior parte della sua opera letteraria all'Italia, proprio lui lodava nei suoi libri la grande storia e lo spirito italiano.

Il grande romanziere si incontrò con il Bel Paese per la prima volta avendo 17 anni, quando con la Grande Armata di Napoleone Bonaparte venne a Milano. Allora si innamorò dell'arte italiana. Stendhal mostrava questa passione per tutta la vita. Tra le sue opere si trovano i titoli come „La storia della pittura in Italia” o „Le cronache italiane”.

Dopo il primo soggiorno in Italia tornò in Francia, ma i problemi finanziari lo costrinsero di entrare nell'arma di nuovo. Già in quel momento lo scrittore sapeva che la sua vera patria era l'Italia, il Paese che apprezzava più che la Francia: „la Francia, e prima di tutto così antipatica per lui Parigi, era per Stendhal il regno dell'intelletto; l'Italia, e soprattutto l'Italia del periodo di Rinascimento – è il regno dell'istinto. Ma qualcosa – anzi molto – dall'Italia rinascimentale vive anche nell'Italia a Stendhal contemporanea, la quale amò così tanto, nella quale passò la maggior parte della vita.”¹

Lì lo scrittore trovò l'energia e la volontà di combattere che gli mancava nella Francia; „quest' Italia [...] gioiosa, suscitata alla vita dall'esercito vincente di Napoleone”². Lì visse l'esperienza dell'amore per la milanese Angela Pietragrua, immortalata dopo nella figura della duchessa Sanseverina ne „La certosa di Parma”, una delle più interessanti protagoniste femminili in tutta la storia della letteratura. I sentimenti per la cultura italiana si mostrarono a pieno durante la sua visita a Firenze, durante la quale Stendhal, circon-

udaje się w życiu, jest ten drugi, Włoch, w przeciwieństwie do Francuza, skazanego na porażkę z powodu hipokryzji społeczeństwa, które nie potrafiło docenić prawdziwego geniuszu, społeczeństwa, w którym tylko *happy few* zdołali zrozumieć też wielkość dzieła Stendhala, pisarza, który przez całe swoje życie pokazywał miłość do Włoch. Na epitafium jego grobu na Montmartre można przeczytać więc zdanie, które streszcza jego biografię: „Henryk Beyle, mediolańczyk. Pisał, kochał, żył.”

dato dalle innumerevoli opere d'arte cominciò a provare il syndrome che adesso si definisce con il suo cognome. Il memorabile viaggio fu descritto nel libro „Roma, Napoli e Firenze”.

Il paragone tra gli italiani e i francesi appare nella scrittura di Stendhal molto spesso.

Lo sfondo di queste considerazioni erano ad esempio le storie ambientate nelle corti e nei castelli italiani del Medioevo, il Rinascimento e il Barocco. Il mondo variegato dei personaggi storici mostrava perché Stendhal pensava che solo gli Italiani potessero seguire le idee dell'epoca di Napoleone – il periodo che ebbe influenzato di più la vita e le opinioni di Stendhal. „In Italia un uomo si faceva conoscere con ogni genere di merito, coi gran colpi di spada come con le scoperte negli antichi manoscritti: vedete il Petrarca, l'idolo del proprio tempo. Una donna del Cinquecento amava un uomo dotto in greco più di quel che avrebbe amato un uomo celebre per il valore militare. Si videro allora delle passioni, e non già l'abitudine della galanteria. Ecco la grande differenza tra l'Italia e la Francia, ecco perché l'Italia ha visto nascere un Raffaello, un Giorgione, un Tiziano, un Correggio, mentre la Francia produceva tutti quei valorosi capitani del secolo decimosesto, oggi così dimenticati, ognuno dei quali, tuttavia, uccise così gran numero di nemici.”³

Proprio per questo motivo tra i due suoi eroi più famosi: Julien Sorel di „Il rosso e il nero” e Fabrizio del Donogo de „La certosa di Parma” l'unico che possa riuscire nella vita è quel secondo, l'italiano, al contrario del francese, destinato alla sconfitta per motivo dell'ipocrisia della società che non sapeva apprezzare un vero genio, la società in cui solo *happy few* riuscivano a capire anche la grandezza dell'opera di Stendhal, lo scrittore che durante tutta la sua vita mostrava l'amore per l'Italia. Sull'epitafio della sua tomba a Montmartre si legge quindi la frase che riassume la sua biografia: „Arrigo Beyle, milanese. Scrisse, amò, visse.”

3 Stendhal, *La badessa di Castro*

1 Boy-Żeleński T., op.cit.
2 Idem.

1 Boy-Żeleński T., l'introduzione a „La certosa di Parma”

2 op.cit.





Sycylijska poezja i Dolce Far Niente

Katarzyna Kowalik

Jak można było uciec przed uprzemysłowaną rzeczywistością Europy Zachodniej w połowie XIX wieku? Na to pytanie starali się odpowiedzieć angielscy twórcy z bractwa prerafaelitów. Ich drogą stała się sztuka. Jak można się domyślać, była to oczywiście sztuka włoska. :)

Bractwo prerafaelitów było grupą malarzy, poetów i krytyków angielskich, założoną w 1848 roku. Wśród jego członków byli studenci Królewskiej Akademii Sztuki: John Everett Millais, William Holman Hunt, James Collinson i Frederic George Stephens, ale przede wszystkim bracia Rossetti, Dante Gabriel i William Michael. Postawili oni sobie za cel przywrócenie do współczesnej im sztuki wiktoriańskiej wartości rozwijanych przed epoką Rafaela Santi: religijnego symbolizmu, naturalnej wrażliwości. Sztuka prerafaelitów cechowała się tajemniczością i melancholią. Wpłynęła znacząco na twórczość pisarzy i malarzy związanych z symbolizmem i dekadentyzmem.

Nawiązania do tradycji włoskiej w ideach prerafaelitów były widoczne wszędzie: w tematach dzieł, technikach, a przede wszystkim w podstawach ideologicznych. Jak można wnioskować z samej nazwy, grupa sprzeciwiała się stylowi Rafaela. Uważali oni klasyczne i eleganckie pozy z okresu renesansu za podstawę tak znienawidzonego przez nich, akademickiego nauczania sztuki. Obraz „Przemienienie pańskie” uważali za sztuczny i pompatyczny. Z tego samego powodu krytykowali dzieła stworzone przez Michała Anioła i manierystów. Artyści chcieli powrócić do wzorców włoskiej sztuki Quattrocento, z jej intensywnymi barwami i złożonymi kompozycjami.

Doktryna prerafaelitów wyrażała się w czterech zasadach:

1. Wyrażane idee muszą być prawdziwe.
2. Natura musi być uważnie studiowana, tak aby można było zrozumieć, jak ją wyrazić.
3. Należy naśladować to, co jest poważne i bezpośrednie, to, co pochodzi z serca, unikając konwenansów i imitacji.

4. Najważniejsze z tego wszystkiego jest twórcze jak najdoskonalszych dzieł.

Członkowie bractwa uważali, że te założenia spełniało średniowieczne i wczesnonerensansowe malarstwo włoskie. Bardzo cenili Giotta, Andree Mantegnę, Sandro Botticellego i Fra Angelico i wzorowali się na nich. Fascynowało ich zmitologizowane średniowiecze, którego przejawy znajdowali w trzynastowiecznej poezji dolce stil novo i w twórczości trzech koron włoskiej literatury.

Najbardziej „poetyckim” i przywiązanym do tradycji włoskiej członkiem grupy był Gabriel Rossetti, syn włoskich emigrantów politycznych, krewny Johna Polidoriego, prekursora powieści gotyckich z postaciami wampirów. Aby podkreślić pasję do włoskiej kultury, przybrał nowe imię – Dante. Wychowywany na literaturze ojczyzny rodziców, tłumaczył wiele jej dzieł, a szczególnie szacunkiem darzył „Boską Komedię”, co wyraźnie widać w jego pracach. Jako że stałym motywem w sztuce angielskiej grupy były wyidealizowane postaci legendarnych bohaterów, co wynikało z kultu damy, głoszonego w utworach sycylijskich trubadurów, Rossetti na wielu obrazach malował Beatrycze. Przykładem może być „Miłość Dantego”, nawiązująca do ostatniego zdania „Boskiej Komedii” – *L'Amor che muove il sole e l'altre stelle* (Miłość, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy – przekł. E. Porębowicza) oraz końcowego fragmentu „Życia nowego”: „*quella beata Beatrice che mira continuamente nella faccia di colui qui est per omnia saecula benedictus*” („błogosławionej Beatrycy, która twarzą w twarz ogląda Tego, który jest per omnia saecula benedictus” – przekł. Gustawa Ehrenberga).

Również „Beata Beatrix” to próba przedstawienia unieśmiertelnionej przez Dantego Beatrycze. Obraz stanowił ilustrację do „Życia nowego”. Pogrążonej w mistycznym skupieniu postaci towarzyszy upersonifikowana Miłość oraz Dante, symbolizujący samego Rossettiego, który bardzo często identyfikował się z włoskim poetą. Dodatkowej głębi tej interpretacji

dodaje fakt, że Beatrycze ma twarz żony malarza. Za postacią bohaterki widać florencki most Ponte Vecchio. W późniejszej twórczości styl Rossettiego ewoluował, ale nadal pozostawał w kręgu inspiracji włoskich. Jego dzieła wzorowane były na dojrzałym renesansie, na ideale „leonardowskim”.

Również nowele Giovanniego Boccaccia inspirowały członków bractwa. Dwóch z nich namalowało obrazy na temat jednej z nich, „Izabeli i donicy bazylii”, odwołując się pośrednio także do poematu romantycznego poety Johna Keatsa „Isabella, or the Pot of Basil”. Pełna ukrytych treści „Isabella” Johna Everetta Millaisa przedstawia scenę, w której bracia dziewczyny dowiadują się o jej miłości do Lorenza i knują intrygę zabicia mężczyzny. William Holman Hunt natomiast pokazuje rozpacz Izabeli już po jego śmierci. Pogrążona w melancholii, przytulając donicę z pogrzebaną w niej głową ukochanego, „zapomniała gwiazdy, księżyc i słońce [...] zapomniała o chłodnej bryzie jesiennej, nie wiedziała, kiedy stawał się nowy dzień.”¹

W podobny sposób wydają się zapominać o rzeczywistości inni bohaterowie dzieł prerafaelitów. Poważne, uduchowione postaci symbolizują ucieczkę do utopijnego świata poezji i legend. Nawet kiedy początkowe założenia ruchu wskutek częstego powtarzania tych samych motywów straciły już na popularności, członkowie Bractwa wciąż sięgali do włoskiej tradycji. Mimo wcześniejszej krytyki manieryzmu, ich malarstwo ewoluowało w stronę właśnie tego nurtu. Dzieła z końcowego okresu działalności prerafaelitów, takie jak na przykład „Il Dolce Far Niente” Williama Holmana Hunta, nawiązują już do sztuki weneckiej. To pokazuje, jak niewyczerpaną inspiracją dla dziewiętnastowiecznych artystów była kultura włoska.

¹ John Keats, *Isabella, or the Pot of Basil*

La poesia siciliana e il Dolce Far Niente

Katarzyna Kowalik

Come si sarebbe potuto sfuggire dalla realtà industrializzata della metà dell'Ottocento?

A questa domanda provarono a rispondere gli artisti inglesi dalla *Confraternita* dei Preraffaelliti.

La loro strada divenne l'arte. Come si può indovinare, era ovviamente l'arte italiana. :)

La Confraternita preraffaellita fu un gruppo dei pittori, poeti e critici inglesi, fondato nel 1848. Tra i suoi membri erano studenti della Royal Academy of Arts: John Everett Millais, William Holman Hunt, James Collinson e Frederic Stephens, ma soprattutto i fratelli Rossetti, Dante Gabriel e William Michael. La loro intenzione era la ritrasformazione nell'arte vittoriana

moderna le qualità della cultura sviluppata prima di Raffaello Sanzio: il simbolismo religioso, la sensibilità naturale. L'arte dei preraffaelliti era piena di misteri e melanconia. Influenzata dopo gli scrittori legati al Simbolismo e Decadentismo.

I riferimenti all'arte italiana nelle idee dei preraffaelliti erano ovunque: nei temi, nelle tecniche e prima di tutto, nelle basi ideologiche. Come si vede già dal loro nome, il gruppo era contro lo stile di Raffaello Sanzio. Consideravano le classiche ed eleganti pose



come una base per l'insegnamento accademico dell'arte, così odiato da loro. Affermavano che per esempio il quadro "Trasfigurazione" fosse artificiale e pomposo. Gli artisti volevano tornare ai modelli quattrocenteschi dell'arte italiana, con i suoi colori intensi e le composizioni complesse.

La dottrina dei preraffaelliti si esprimeva in quattro dichiarazioni:

1. Le idee da esprimere devono essere genuine.
2. La natura va studiata attentivamente perché si possa capire come esprimerla.
3. Si deve seguire quello che è serio e diretto, ciò che viene dal cuore, evitando le convenzioni e imitazioni.
4. Il più indispensabile di tutto questo è di creare ottime opere.

I membri della Confraternita credevano che queste regole fossero state realizzate dalla pittura italiana del Medioevo e del primo Rinascimento. Apprezzavano tanto Giotto, Andrea Mantegna, Sandro Boticelli e Fra' Angelico e si basavano su loro. Gli affascinava il Medioevo mitologizzato, le cui tracce trovavano nella poesia duecentesca di dolce stil novo e nell'opera di tre corone della letteratura italiana.

Il più "poetico" e legato alla tradizione italiana membro del gruppo era Gabriel Rossetti, il figlio degli immigranti politici italiani, il parente di John Polidori, il precursore dei romanzi gotici con i personaggi di vampiri. Per sottoli-

neare la sua passione per la cultura italiana, si attribuì il nuovo nome, Dante. Cresciuto sulla letteratura della patria dei genitori, tradusse tante sue opere, e rispettava particolarmente "Divina Commedia" che si vede esattamente nelle sue opere. Siccome un motivo costante nell'arte del gruppo inglese erano i personaggi idealizzati delle eroine leggendarie, ciò risultava dal culto di dama, lodato nei componimenti dei trovatori siciliani, Rossetti dipinse Beatrice su tanti suoi quadri. Un esempio può essere "L'amore di Dante" che si riferisce all'ultima frase de "La Divina Commedia": "L'Amor che muove il sole e l'altre stelle" e al frammento finale de "La vita nuova": "quella beata Beatrice che mira continuamente nella faccia di colui qui est per omnia seacula benedictus".

Anche "Beata Beatrix" è una prova di rappresentazione Beatrice, immortalata da Dante. Il quadro era un'illustrazione per "La vita nuova". La protagonista, concentrata sui pensieri mistici viene accompagnata dall'Amore personificato e da Dante, simboleggiante Rossetti stesso che si identificò molto spesso con il poeta italiano. Questa interpretazione si rende ancora più profonda grazie al fatto che Beatrice ha il volto della moglie del pittore. Davanti alla figura dell'eroina si vede il Ponte Vecchio fiorentino. Nell'opera più tarda di Rossetti il suo stile evolse, ma restava sempre nelle ispirazioni italiane. Le sue opere furono basate sul Rinascimento maturo, sull'ideale "leonardiano".

Anche le novelle di Giovanni Boccaccio ispiravano i membri della Confraternita. Due di loro dipinsero i quadri sul tema di una di esse, "Lisabetta e il vaso di basilico", riferendosi anche indirettamente alla poesia del poeta romantico John Keats. Piena dei contenuti nascosti "Isabella" di John Everett Millais presenta la scena in cui i fratelli della ragazza si rendono conto del suo amore verso Lorenzo e stanno preparando l'intrigo dell'assassinio dell'uomo. William Holman Hunt mostra invece la disperazione d'Isabella già dopo la sua morte. Presa da malinconia, accarezzando il vaso con la testa sepolta dell'amante, dimenticò le stelle, la luna e il sole, [...] dimenticò la fresca brezza autunnale; [...] il nuovo mattino ella non vedeva.¹

Gli altri protagonisti delle opere dei preraffaelliti sembrano di dimenticare della realtà nel modo simile. I personaggi seri, spirituali, simboleggiano la scappata al mondo utopico della poesia e delle leggende. Perfino quando le regole iniziali del movimento, a causa della ripetizione frequente degli stessi motivi perdettero già la loro popolarità, i membri della Confraternita tutto il tempo si rivolgevano alla tradizione italiana. Le opere dal periodo finale dei preraffaelliti, come ad esempio "Il Dolce Far Niente" di William Holman Hunt si riferiscono già all'arte veneta. Questo mostra come inesauribile ispirazione per gli artisti ottocenteschi era la cultura italiana.

¹ John Keats, *Isabella, or the Pot of Basil*

Uboga wyobraźnia Monika Szustakiewicz

Obecnie cała Europa zмага się z problemem ujemnego przyrostu naturalnego. Włochy nie są wcale w lepszej sytuacji, nawet jeśli wg europejskich statystyk pozostają jednym z bardziej zaludnionych państw europejskich. Zdecydowana większość włoskich rodzin nie ma dzieci, a jedynie 5% całego narodu ma ich więcej niż dwójkę. W przeszłości sytuacja była zupełnie inna.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w Rzymie, mniej więcej w latach 50, słońce przypieka, na niebie nie pojawia się nawet jedna chmurka, jest gwarno, jak to zwykle w stolicy. Matki wołają dzieci na obiad.

Wszędzie czuć smakowite zapachy. Jest wiele ludzi, a wśród nich również Primo, Quinto, Settimio e Ottavio. Brzmi dziwnie, prawda?

Dziś odpowiedź oczywiście jest twierdząca,

jednak 3 lub 4 pokolenia wstecz, gdy populacja we Włoszech była znacznie większa, a posiadanie 3 dzieci nie czyniło rodziny wielodzietną, imiona te spotykało się dość często. Teraz właściwe pytanie brzmi: czy rodzice nie byli w stanie wymyślić tak wielu imion dla swoich dzieci czy chcieli po prostu być pewni kolejności urodzenia? Tak czy inaczej, musimy przyznać, iż jest to bardzo oryginalny sposób.

La poca fantasia Monika Szustakiewicz

Oggi tutta l'Europa affronta il problema della nascita a zero. Nel caso dell'Italia la situazione non è migliore anche se per le statistiche è uno dei paesi europei più popolosi. La maggior parte delle famiglie italiane non ha i bambini e solo il 5 per cento di tutta la nazione ne ha più di 2. Nel passato la situazione era completamente diversa.

Immaginiamo di essere a Roma intorno agli anni '50, il sole picchia, sul cielo non appare nemmeno una nuvola, è rumoroso come sempre nella capitale. Le mamme chiamano i bambini per il pranzo. Dappertutto si sentono i profumi invitanti. C'è tanta gente, fra cui anche Primo, Quinto, Settimio e Ottavio. Suonano strano, vero?

Adesso ovviamente la risposta è sì, ma 3 o 4 generazioni fa, quando in Italia la popola-

zione era molto più grande ed avere 3 bambini non veniva considerato una famiglia numerosa, questi nomi si incontravano abbastanza spesso. La domanda vera in questo caso è se i genitori non riuscivano ad inventarsi così tanti nomi per i loro bambini oppure volevano semplicemente essere sicuri sull'ordine di nascita? In ogni modo dobbiamo riconoscere che è un modo molto originale.





„Połączyła nas Łódź” wywiad Justyny Orlik

– rozmowa o sztuce łódzkiej i włoskiej z Olgą Filanowską, właścicielką Sensora sztuki

Justyna Orlik: Może na początek powiedzmy, czym się zajmujesz jako absolwentka historii sztuki i właścicielka firmy Sensor sztuki.

Ołga Filanowska: Sensor zajmuje się promocją wybranych artystów młodego i średniego pokolenia, którzy wydają nam się szczególnie interesujący, ambitni i oryginalni. Stąd też nasza nazwa – stawiamy przed sobą zadanie wykrywania wyjątkowo ciekawych postaw twórczych. Promujemy sztukę na różne sposoby. Działamy w sieci internetowej, staramy się też nawiązywać dużo kontaktów i tworzyć sobie sieć współpracy, żeby pokazywać prace naszych artystów w różnych miejscach, docierać do publiczności nie tylko w Łodzi, ale też w Polsce i za granicą. Elementem naszej działalności jest współpraca z mediami, wspieranie artystów w organizowaniu wydarzeń i wystaw, a także pośrednictwo w sprzedaży prac – zarówno poprzez stronę internetową, jak i w siedzibie Sensora sztuki w Łodzi. Są to prace bardzo różne, interesujące zarówno dla kolekcjonerów, jak i dla osób, które sztuką dopiero zaczynają się interesować – mamy wiele propozycji, które można potraktować jako element wystroju wnętrza albo prezent na jakąś okazję. Jednym z naszych celów jest popularyzacja sztuki współczesnej i samego zwyczaj kolekcjonowania czy kupowania sztuki. Ale chcemy też po prostu zachęcać do kontaktu z nią, nawet jeśli ktoś nie ma ochoty czy możliwości niczego kupić. Prace, które wybieramy, wydają nam się intelektualnie stymulujące, pobudzające wyobraźnię, ciekawe w warstwie wizualnej i tematycznej.

J.O.: Studenci italianistyki mają, rzecz jasna, kontakt ze sztuką włoską niemal na co dzień (malarstwo, rzeźba, architektura, literatura, kinematografia, opera, moda, kulinaria i wiele innych) – często zapewne mniejszy niż ze sztuką łódzką, którą Ty reprezentujesz. Czy możesz zatem przybliżyć naszym czytelnikom pokrótce niektóre sylwetki i dzieła artystów, z którymi współpracujesz? Czy w ich twórczości pojawiają się nawiązania do sztuki włoskiej?

O.F.: Rzeczywiście w twórczości niektórych artystów można doszukać się powiązań ze sztuką włoską. Może zatem skupię się właśnie na tych osobach i ich pracach.

Mamy szczęście współpracować z Magdaleną Moskwą – jedną z najważniejszych obecnie polskich malarzek, która bardzo się interesuje sztuką renesansową, zarówno renesansem włoskim, jak i północnym. Co ciekawe, rozwija przy tym autorską technikę malarską – niezwykle pracochłonną, niezwykle żmudną, ale też dającą wyjątkowe efekty, która jest właśnie inspirowana włoskimi technikami wczesnorenesansowymi zaczerpniętymi ze szkoły Giotta. Wykonuje reliefy ze specjalnej zaprawy kredowej – dzięki temu może dowolnie kształtować powierzchnię płótna i umieszczać w nim różne przedmioty na

zasadzie inkrustacji. Następnie techniką laserunkową, wieloma przezroczystymi, przenikającymi się, cienkimi warstwami nakłada farbę olejną.

Kolejny artysta, Jan Jubaal Wasieński, stworzył serię obrazów z postaciami świętych, w których możemy dostrzec bezpośrednie nawiązania do włoskiego malarstwa renesansowego. Na przykład w pracy „Sebastian (św.)” oglądamy współczesną interpretację motywu męczennika poprzeczanego strzałami. Ten temat był bardzo popularny wśród renesansowych malarzy między innymi dlatego, że dawał okazję do przedstawienia pięknego, odsłoniętego męskiego ciała.

Współpracujemy też z Julią Błady-Ćląpą, która w swoich grafikach z motywem insektów złożonych z elektronicznych części zastanawia się nad problemem sztucznego życia, nad kierunkiem rozwoju technologicznego. W malarstwie z kolei dość bezpośrednio nawiązuje do swoich zainteresowań praktyką artystyczną futurystów – ruchem, możliwością przedstawienia poruszającego się człowieka w przestrzeni, dynamiczną relacją postaci z otoczeniem.

Z najbardziej bezpośrednią inspiracją kulturą Włoch mamy do czynienia w grafikach Stanisława Matsilevicha, który zdobył stypendium w Międzynarodowym Centrum Grafiki Artystycznej KAUS w Urbino. Centrum zaprasza artystów na krótkie pobyty, podczas których tworzą dzieła inspirowane okolicą. Stanisław stworzył serię grafik przedstawiających tamtejszą architekturę, w której pojawiają się stwory, olbrzymy charakterystyczne dla jego twórczości.

Warto też wspomnieć o Karolinie Żyniewicz, tworzącej między innymi obrazo-objekty, reliefy z ponacinanej skóry czy innych materiałów, które przypominają ponacinane płótna Lucio Fontany – artysty, którego można uważać za protoplastę czy inspiratora ruchu arte povera.

J.O.: Widzę, że punktów wspólnych między tymi światami artystycznymi jest niemało. Najciekawszym połączeniem wydaje mi się to ostatnie, prowadzące nas do arte povera. Czy możesz powiedzieć, co kryje się za tą nieco enigmatyczną nazwą?

O.F.: To włoski nurt artystyczny, który powstał w drugiej połowie lat 60. i był raczej krótkotrwały, ale miał wpływ na dalszy rozwój sztuki neoawangardowej. Krytyk Germano Celant nazwał ten ruch i opisał go, wskazując grupę artystów wykorzystujących w swojej sztuce podobne materiały i przywołujących za ich pomocą podobne problemy czy wartości. Wśród nich byli Michelangelo Pistoletto, Giovanni Anselmo, Alighiero Boetti, Giulio Paolini, Mario Merz i inni. Tworząc swoje prace, korzystali oni z bardzo surowych materiałów, można powiedzieć prymitywnych, niekiedy naturalnych (jak drewno, gałęzie, kamienie), niekiedy odpadowych (szmat, blachy, starych gazet). Było to z jednej strony do-

cenienie wartości tych zwykłych, prostych tworzyw, a z drugiej odżegnanie się od wynoszenia sztuki na piedestał, trochę też podważanie jej komercyjnych, czysto materialnych wartości i zwrócenie się w stronę czegoś brutalnego, pierwotnego, nieupiększonego.

J.O.: Właśnie, nieupiększonego – mówiłaś, że ten ruch podważał pewne przyzwyczajenia czy opinie na temat sztuki, a czy nie podważał poczucia estetyki, które jest przecież tak charakterystyczne dla Włochów? Wiemy, że Włosi przywiązują dużą wagę do jakości i prezencji. W każdej dziedzinie ich produkty charakteryzuje wysoka jakość i wygląd cieszący oczy, a w tym przypadku mamy do czynienia z dążeniami opozycyjnymi względem dekoracyjności.

O.F.: Myślę, że to mogło być wtedy szokujące, natomiast dla artystów arte povera również istotne były jakości wizualne. To były prace, które miały oddziaływać na zmysł wzroku i ukazywać wartości materiałów związane na przykład z fakturą, kolorem...

J.O.: Czy możesz podać jakiś przykład?

O.F.: Najbardziej znana jest chyba instalacja Pistoletta „Wenus wśród szmat”, która odwołuje się do tego, o czym mówisz, do klasycznego pojmowania piękna. Ale jest to piękno zbanalizowane, ponieważ mamy do czynienia ze współczesną, konwencjonalną wersją klasycznej marmurowej Wenus. Figura jest lśniąca, na swój sposób doskonała. Odwrócona tyłem do widza, przygląda się stercie szmat, jakby była nimi zafascynowana.

J.O.: Szmat, czyli dokładnie ubrań, prawda?

O.F.: Tak – takich kolorowych, zmierzwiowych. Mamy tu ciekawy kontrast między jasną i gładką, lśniącą figurą, a tymi kolorowymi szmatkami. Jest w tym także krytyka konsumpcjonizmu – widzimy, jak postać wchodzi w bliską relację z towarami, ulega urokowi tej masy, tego nadmiaru, ale żadna pojedyncza rzecz nie jest przez nią wybrana i doceniona. To takie wątki, można powiedzieć, protoekologiczne – pochylanie się nad starymi szmatkami, gazetami z poprzedniego dnia czy roku i wykorzystanie ich w pracy. A jednocześnie widzimy tu grę pomiędzy różnymi pojęciami tego, co jest atrakcyjne wizualnie. Mamy tu element satyry, ale przed wszystkim refleksję nad wartością materiału i różnymi wizualnymi jakościami. To jest właśnie jedna z postaw artystycznych, których pośrednie echa można cały czas obserwować.

J.O.: Analizując całą Twoją wypowiedź o wpływie sztuki włoskiej, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jest ona ważną, jeśli nie najważniejszą dla kultury europejskiej. Czy zgodziłabyś się ze stwierdzeniem, że kultura rzymska i włoska może pochwalić się największymi osiągnięciami w dziedzinie sztuki w ogóle?



O.F.: We współczesnej historii sztuki nie jest dobrze widziane takie wartościowanie. Trudno uznać, że któraś sztuka jest najlepsza albo najważniejsza na świecie, bo zdajmy sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie tego obiektywnie ocenić. Natomiast oczywiście włoska – i szerzej śródziemnomorska – sztuka miała wyjątkowe znaczenie dla rozwoju sztuki europejskiej, w tym polskiej. Wiadomo, że starożytność grecko-rzymska to jedno z dwóch głównych źródeł europejskiej kultury obok tradycji judeochrześcijańskiej. Wiadomo też, że włoski renesans był szczególnym momentem nowego odczytania dziedzictwa starożytności. Oczywiście obok niego szybko zaczął się rozwijać renesans Europy Północnej, którego odmienny charakter w dużej mierze kształtował sztukę w Polsce. Jednak kontakty artystyczne z obszarem dzisiejszych Włoch były kluczowe dla rozwoju polskiego renesansu, a potem manieryzmu i baroku. Pierwsze polskie dzieła renesansowe były przecież tworzone na Wawelu przez Włochów.

J.O.: Na koniec znów pojawiają się w naszej rozmowie wątki współpracy polsko-włoskiej w dziedzinie sztuki. Czy Twoim zdaniem, nawiązując tutaj do wspomnianej przez Ciebie na początku zagranicznej promocji prac, Włochy – rynek nasycony sztuką – byłby w stanie ugościć jeszcze artystów łódzkich?

O.F.: Wydaje mi się, że kultura obcowania ze sztuką we Włoszech jest na tyle rozwinięta, że to jest dobre miejsce dla wymiany artystycznej. Zazwyczaj paradoksalnie bywa tak, że rynek im jest bogatszy i bardziej dynamiczny, tym częściej łatwiej coś na nim zaprezentować, dlatego że

po prostu ludzie są tam przyzwyczajeni do tego, żeby brać udział w wydarzeniach artystycznych, interesować się tym. Myślę, że to taka nieustająca wymiana impulsów, również zagranicznych, i że ona będzie trwała.

J.O.: Czyli Twoim zdaniem łódzcy artyści mają szansę „powrócić do źródeł” i pojawić się we włoskich galeriach i kolekcjach sztuki?

O.F.: Mogę zdradzić, że nawiązujemy już pierwsze kontakty we Włoszech i zaczynamy planować takie współpracy. Wydaje mi się, że nasza sztuka ma szansę zwrócić uwagę zagranicznych odbiorców. Jest głęboko europejska, a zarazem zawiera oryginalny łódzki rys – mówię o trudnym do określenia elemencie, nieco mrocznym, niejednoznacznym, który ma coś wspólnego z miastem, w którym mieszkamy. Nie wszyscy sensorowi artyści mieszkają w Łodzi, ale wszyscy mają za sobą jakiś łódzki epizod – są absolwentami łódzkich szkół artystycznych,

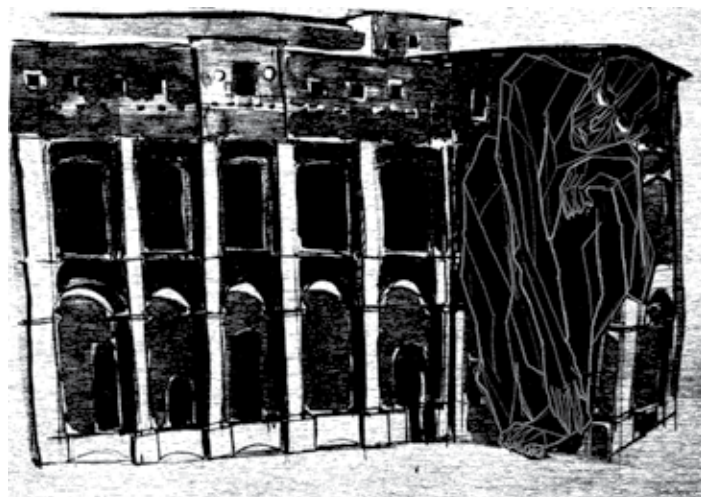
pokazywali tutaj swoje prace. Łódź nas połączyła.

J.O.: Oby połączyła Was też z odbiorcami – tymi najbliższymi, bo oni mogą najlepiej zrozumieć łódzką specyfikę, ale też tymi z całej Polski i zagranicy, a może także i z Włoch.

Jeśli chcecie obejrzeć łódzkie dzieła sztuki i znaleźć w nich nawiązania do kultury włoskiej, zapraszamy na stronę [sensorsztuki.pl](#)



Magdalena Moskwa - bez tytułu
Magdalena Moskwa - senza il titolo



Stanislav Matsilevich - bez tytułu
Stanislav Matsilevich - senza il titolo

”Łódź ci ha unito”

l'intervista di Justyna Orlik

– la conversazione dell'arte lodziense e italiana con Olga Filanowska, la proprietaria di Sensor sztuki [Sensore dell'arte]

Justyna Orlik: Forse all'inizio parliamo che cosa fai nella vita come laureata nella storia dell'arte e la proprietaria dell'azienda Sensor sztuki.

Olga Filanowska: Sensor si concentra sulla promozione degli artisti scelti della giovane e media generazione che ci sembrano essere particolarmente interessanti, ambiziosi e originali. E per questo la nostra ditta – poniamo come obiettivo scoprire dei conegni eccezionalmente interessanti. Promuoviamo l'arte in modi diversi. Lavoriamo sull'Internet, cerchiamo anche di entrare nei contatti e crearci una rete dei collaboratori per mostrare le opere dei nostri artisti nei vari posti, arrivare al pubblico non solo a Łódź, ma anche in tutta la Polonia e all'estero. Un elemento della nostra attività è la cooperazione con media, il sostegno degli artisti nell'organizzazione degli eventi e le mostre, ma anche la mediazio-

ne nella vendite delle loro opere – sia attraverso il sito web, che nella sede di Sensor sztuki a Łódź. Sono le opere molto diversificate, interessanti sia per i collezionisti che per le persone per le quali l'arte è un nuovo interesse – abbiamo tante proposte che si possono trattare come un elemento della decorazione degli interni oppure come un regalo per un'occasione speciale. Uno dei nostri scopi è la popolarizzazione dell'arte moderna e la stessa abitudine di collezionare o comprare arte. Però vogliamo anche invitare semplicemente a mettersi in contatto con essa, anche se qualcuno non ha voglia o possibilità di comprare qualcosa. Le opere che noi scegliamo ci sembrano stimolanti intellettualmente, stuzzicanti l'immaginazione, interessanti nello strato visuale e tematico.

J.O.: Gli studenti dell'italianistica hanno, ovviamente, il contatto con l'arte italiana quasi ogni giorno (pittura, scultura, architettura, letteratura, cinematografia, opera, moda, cucina

e tanti altri) – spesso sicuramente più raro che con l'arte lodziense che tu rappresenti. Potresti allora avvicinare un po' ai nostri lettori alcune persone con quali collabori e le loro opere? Compaiono nella loro creazione dei riferimenti all'arte italiana?

O.F.: Infatti, nelle opere di alcuni di loro si possono trovare i riferimenti all'arte italiana. Forse mi concentrerei esattamente su queste persone e i loro lavori.

Abbiamo la fortuna di poter collaborare con Magdalena Moskwa – una delle più importanti pittrici polacche che si interessa molto dell'arte rinascimentale, sia del Rinascimento italiano, che quello del Nord d'Europa. Interessante è quello che lei sviluppi la sua tecnica d'autore della pittura – eccezionalmente impegnativa, faticosa, ma che dà anche degli effetti eccezionali ed è proprio un effetto dell'ispirazione delle tecniche italiane dell'alto Rinascimento, prese dalla scuola giottesca. Esegue i rilievi dalla malta





di gesso speciale – grazie a questo può formare liberamente la superficie di tela e collocare in essa i vari oggetti secondo l'incrostazione. Poi, grazie alla tecnica di velatura, applica un colore a olio con gli strati numerosi, trasparenti, sottili e invadenti.

Un altro artista, Jan Jubaal Wasiński, ha creato una serie dei quadri con le figure dei santi, ai quali possiamo osservare i riferimenti diretti alla pittura rinascimentale italiana. Per esempio sul quadro "Sebastian (św.)" ["Sebastiano (santo)"]. Vediamo un'interpretazione contemporanea del motivo di martire trafitto da frecce. Questo tema era molto famoso fra i pittori rinascimentali fra l'altro per motivo dell'opportunità di poter presentare un corpo maschile denudato e bello.

Collaboriamo anche con Julita Blady-Clapa che nelle sue grafiche con il motivo degli insetti costruiti dalle parti elettroniche riflette sul problema della vita artificiale, sulla direzione dello sviluppo tecnologico. Nella pittura invece fa riferimenti abbastanza diretti ai suoi interessi della pratica artistica dei futuristi: il movimento, la possibilità di rappresentanza di un uomo muovente nello spazio, la relazione dinamica di una figura con l'ambiente.

L'ispirazione più diretta della cultura italiana si trova nelle grafiche di Stanisław Matsilevich che ha ottenuto la borsa di studio nel Centro Internazionale per l'Incisione Artistica Kaus in Urbino. Il centro invita gli artisti per i soggiorni a corto termine durante, i quali creano delle opere ispirate dall'ambiente circostante. Stanisław ha creato una serie delle grafiche rappresentanti l'architettura di quello posto in cui appaiono delle creature, dei giganti, caratteristici per la sua creazione.

Vale di menzionare Karolina Żyniewicz che crea tra l'altro i quadri-oggetti, i rilievi fatti dalla pelle tagliata o dagli altri materiali che assomigliano alle tele tagliate di Lucio Fontana – l'artista che si può considerare come il precursore o l'ispiratore del movimento l'arte povera.

J.O.: Vedo che non ci mancano dei riferimenti tra questi due mondi artistici. Il più interessante legamento mi sembra quello che ci spinge verso l'arte povera. Potresti dire che cosa si nasconde dietro questa denominazione un po' enigmatica?

O.F.: È un corrente artistico italiano sorto nella seconda metà degli anni Sessanta, di breve durata, però aveva l'influenza sullo sviluppo seguente dell'arte neoavanguardia. Il critico Germano Celant ha chiamato questo movimento, l'ha descritto, indicando il gruppo degli artisti che usano nella loro arte i materiali simili e che si riferiscono ai problemi o i valori simili. Tra di loro possiamo enumerare Michelangelo Pistoletto, Giovanni Anselmo, Alighiero Boetti, Giulio Paolini, Mario Merz e altri. Creando le sue opere, usavano i materiali molto grezzi, si può dire primitivi, a volte naturali (come legno, rami, sassi), a volte rifiuti (stracci, lamiere, gior-

nali vecchi). Da un lato era un apprezzamento del valore di queste materie semplici, ordinari, dall'altro lato era uno staccamento dall'arte allevata, un po' anche mettere in discussione delle sue commerciali, purificamente materiali valori e rivolgimento verso qualcosa brutale, originario, non abbellito.

J.O.: Esatto, non abbellito – dicevi che questo movimento contestava certi abitudini o le opinioni sugli argomenti legati all'arte – allora contestava anche il senso estetico così caratteristico per gli italiani? Sappiamo bene che gli italiani apprezzano molto la qualità e l'aspetto. In ogni settore i loro prodotti sono di alta qualità e di gran valore visuale, e in questo caso ci confrontiamo con le aspirazioni contrapposte verso la decorazione.

O.F.: Penso che questo abbia potuto essere scioccante, però per gli artisti dell'arte povera anche i valori visuali erano importanti. Sono state le opere che avranno dovuto influenzare la vista e mostrare i valori dei materiali legati per esempio alla fattura, al colore...

J.O.: Puoi dare qualche esempio?

O.F.: La più famosa sarà probabilmente l'installazione di Pistoletto – "Venere degli stracci" che fa riferimento a quello di che cosa parli, a un classico comprendimento della bellezza. Ma è la bellezza banale, perché ci confrontiamo con la versione contemporanea, con la versione convenzionale della classica Venere di marmo. La sua figura è scintillante, in qualche modo perfetta. È rivolta verso l'osservatore, osserva il mucchio degli stracci, come si fosse affascinata di loro.

J.O.: I stracci vuol dire vestiti, per essere più precisi, vero?

O.F.: Sì – tali colorati, disordinati. È un contrasto interessante fra chiara e liscia, scintillante figura e questi stracci colorati. Ci si trova anche la critica del consumismo – vediamo che la figura entra nella relazione vicina con la merce, è incantata da questa massa, questo eccesso, ma nessuna cosa concreta non viene scelta e apprezzata da lei. Sono i motivi, si può dire, protoecologici – dare l'attenzione ai vecchi stracci, ai giornali di ieri oppure dall'anno precedente e usarli nell'opera. E allo stesso tempo osserviamo un gioco tra vari concetti di quello che è attrattivo visualmente. Abbiamo un elemento satirico ma soprattutto una riflessione sul valore di materiale e le qualità visuali diverse. È una delle figure artistiche della quale echi indiretti possiamo osservare anche oggi.

J.O.: Analizzando tutta la tua risposta per quanto riguarda l'influenza dell'arte italiana, non posso non avere l'impressione che essa è importante, se non la più importante per la cultura europea. Saresti d'accordo con l'affermazione che la cultura romana e italiana può vantarsi dei più grandi raggiungimenti nell'arte in generale?

O.F.: Nella storia dell'arte contemporanea tale valorizzazione non viene percepita positivamente. È difficile constatare che qualche arte è

migliore o la più importante nel mondo, perché, dobbiamo renderci conto, non siamo in grado di valutarlo obiettivamente. Però, ovviamente, l'arte italiana e – dal punto di vista più largo – mediterranea hanno il significato particolare per lo sviluppo dell'arte europea, anche quella polacca. Si sa che l'antichità greco-italiana è una delle due fonti della cultura europea accanto alla tradizione giudeo-cristiana. Si sa anche che il Rinascimento italiano fu un momento particolare dell'interpretazione nuova dell'eredità antica. Sicuramente accanto a esso si è cominciato a sviluppare il Rinascimento dell'Europa del Nord che aveva il carattere diverso e in gran parte formava l'arte in Polonia. Ma i contatti artistici con il terreno dell'Italia d'oggi furono primordiali per lo sviluppo del Rinascimento polacco, e poi per il manierismo e il barocco. Le prime opere rinascimentali furono create nel Castello del Wawel dagli italiani.

J.O.: Alla fine della nostra conversazione ancora una volta appaiono i motivi della cooperazione polacco-italiana nell'ambito dell'arte. Secondo te – faccio un riferimento alla promozione delle opere all'estero che menzionavi all'inizio – l'Italia, il mercato saziato dall'arte, sarebbe in grado di ospitare ancora gli artisti lodziensi?

O.F.: Mi sembra che la cultura della relazione con l'arte in Italia sia così sviluppata che è un buon posto dello scambio artistico. Di solito paradossalmente capita che più il mercato è ricco e dinamico, più facile è presentarci qualcosa, perché la gente è abituata a prendere parte negli eventi culturali, a interessarci. Penso che sia uno scambio continuo degli impulsi, anche quelli internazionali, e che durerà.

J.O.: Allora, secondo te, gli artisti lodziensi avranno la possibilità a "ritornare alle fonti" e apparire nelle gallerie e collezioni d'arte italiane?

O.F.: Posso rivelare un po' di segreto che cominciamo a iniziare i primi contatti in Italia e organizzare tali collaborazioni. Mi sembra che la nostra arte abbia la possibilità di ottenere l'attenzione dei destinatari dall'estero. È profondamente europea e allo stesso tempo ha un carattere lodziense – parlo di un elemento difficile da descriverlo, un po' scuro, ambiguo, che ha qualcosa insieme con la città nella quale abitiamo. Non tutti gli artisti di Sensor abitano a Łódź ma tutti hanno un episodio lodziense nel loro passato – sono dei laureati delle scuole artistiche lodziensi, qui mostravano le loro opere. Łódź ci ha unito.

J.O.: Che vi unisca anche con i destinatari – questi più vicini, perché possono capire la specificità lodziense di più, e quelli da tutta la Polonia e dall'estero, e forse anche dall'Italia.

Se volete guardare le opere lodziensi o trovare i riferimenti dell'arte italiana, vi invitiamo a entrare sul sito sensorsztuki.pl





Krótką historia pewnej kolędy

Aleksandra Sowińska

Kto z nas nigdy nie słyszał znanej włoskiej kolędy „Zstąpiłeś z gwiazd dalekich”? To prawdziwy symbol Bożego Narodzenia we Włoszech. Według niektórych nawet sam wielki Giuseppe Verdi mawiał, że ta kolęda jest niezbędnym elementem Świąt. Warto byłoby zatem poznać historię i autora tej pieśni, tak ważnej dla Włochów.

„Zstąpiłeś z gwiazd dalekich” to włoska wersja ludowej pieśni neapolitańskiej, zatytułowanej „Kiedy narodziło się Dzieciątko”: zarówno melodia, jak i słowa zostały zaczerpnięte z tego utworu. Ale kto napisał tę znaną kolędę?

Legenda mówi, że był to Święty Alfonso Maria Liguori, duchowny, urodzony w Neapolu w 1696 roku. Po jego narodzinach Święty Franciszek z Gironimo miał wypowiedzieć proroczo: „Ten syn będzie żył długo, nie

umrze wcześniej niż za 90 lat, będzie biskupem i uczyni wielkie rzeczy dla Jezusa Chrystusa”.

Alfonso został kapłanem w 1726 roku po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie w Neapolu. Trzeba podkreślić, że także dwaj jego bracia wybrali tę samą drogę, natomiast dwie siostry zostały zakonnicami.

Alfonso, wykształcony i inteligentny, urodzony w zamożnej rodzinie, jako kapłan pracował w ubogiej dzielnicy Neapolu, gdzie zetknął się z biedą, nędzą i ignorancją mieszkańców. Zauważył także, że nie pojmują oni Boga i nie potrafią się modlić. Zaczął zatem wędrować po całym mieście i jego okolicach, opowiadając o Bogu i pomagając biednym. Pracował także z młodzieżą. W 1732 roku zdecydował się założyć instytut misyjno-religijny, redemptorystów, których zadaniem było pomaganie biedocie i głoszenie słowa Bożego.

Później Alfonso został ogłoszony biskupem. Napisał także liczne prace teologiczne, które aż do dzisiaj są czytane przez księży i kleryków.

W 1754 roku Alfonso, który bardzo lubił muzykę, skomponował utwór „Kiedy narodziło się Dzieciątko” w dialekcie neapolitańskim. W tym czasie mieszkał w domu innego księdza, ojca Michele Zambardello, który, pomimo zakazu, przepisał dla siebie słowa i nuty pieśni. Święty jednak zdał sobie sprawę i kazał księdzu oddać kartkę z tekstem utworu. Po latach została ułożona także wersja włoska kolędy, znana i śpiewana aż do dzisiaj.

Alfonso natomiast został beatyfikowany w 1816 roku i kanonizowany w 1839. Być może stało się to także dzięki jego sławnej kolędzie.

Glossario/Słowniczek

- **Canto natalizio** – kolęda
- **Popolare** – ludowy
- **Sacerdote** – duchowny
- **Profezia** – proroczość
- **Vescovo** – biskup
- **Miseria** – nędza
- **Chierico** – kleryk

La storia breve di un canto natalizio

Aleksandra Sowińska

Chi di noi non ha mai sentito il famosissimo canto natalizio italiano, “Tu scendi dalle stelle”? È un vero e proprio simbolo del Natale in Italia. Secondo alcuni perfino il grande Giuseppe Verdi diceva che il canto era un elemento indispensabile del Natale. Valerebbe quindi la pena di conoscere la storia e l'autore di questa canzone così importante per gli italiani.

“Tu scendi dalle stelle” è la versione italiana di una canzone popolare napoletana intitolata “Quanno nascette Ninno”: sia la melodia che il testo sono state tratte proprio da quell'opera. Ma chi ha scritto questo famoso canto?

La leggenda dice che sia stato Sant'Alfonso Maria de' Liguori, un sacerdote, nato a Napoli nel 1696. Dopo la sua nascita San Francesco di Gironimo avrebbe detto quella profezia: “Questo figliolo vivrà vecchio vecchio, né morirà prima dei 90 anni; sarà vescovo e farà grandi cose per Gesù Cristo”.

Alfonso è diventato sacerdote nel 1726 dopo che aveva finito gli studi di giurisprudenza presso l'Università di Napoli. Bisogna anche sottolineare il fatto che anche i suoi due fratelli hanno scelto la stessa strada, invece due sorelle sono diventate monache.

Alfonso, colto ed intelligente, nato in una famiglia benestante, come sacerdote ha lavorato in una zona povera di Napoli, dove ha osservato tanta povertà, miseria e ignoranza della gente. Ha notato pure che tanti non capiscono Dio e non sanno pregare. Così ha girato per tutta la città di Napoli e per i dintorni, raccontando di Dio e aiutando la gente povera. Ha lavorato anche con la gioventù. Nel 1732 ha deciso di fondare un istituto missionario e religioso: i redentoristi, di cui lo scopo era quello di aiutare i poveri e proclamare la parola di Dio. Dopo è stato nominato il vescovo. Ha scritto pure numerose opere teologiche, che fino ad oggi vengono lette dai preti e dai chierici.

Nel 1754 Alfonso, a cui piaceva la musica, ha composto il canto “Quanno nascette Ninno” nel dialetto napoletano. In questo tempo abitava nella casa di un altro prete, don Michele Zambardelli, che ha copiato per se stesso le parole e le note del canto nonostante il divieto di Alfonso. Il Santo però si è reso conto e gli ha chiesto di restituire il foglio con il testo della canzone. Dopo anni è stata creata anche la versione italiana del canto, conosciuta e cantata fino ad oggi.

Alfonso invece è stato beatificato nel 1816 e canonizzato nel 1839. Forse anche grazie al suo famoso canto natalizio...

Jak świętować, to we Włoszech – czyli o wyższości świąt włoskich nad polskimi

Agnieszka Pintera

Każdy z nas bez względu na wiek z niecierpliwością oczekuje oczekuje Świąt Bożego Narodzenia. Przecież w każdym z nas ponoć drzemie dziecko. A nie ma świąt, które kojarzyłyby się milej, wszak tylko wtedy dostaje się takie ilości prezentów, domy i ulice upstrzone są światełkami, w domach stawiamy choinkę ubraną w kolorowe wdżianka, a śnieg





wyduje się magicznym zjawiskiem (podczas gdy w innych dniach jest po prostu opadem). Teraz to ja muszę zadbać o ulepianie setek pierogów, tysięcy uszek (tak, mam dużą rodzinę, albo duży apetyt) i znaleźć wśród znajomych mi osób jedną na tyle pozbawioną skrupułów, by zabiła karpia. W przeciwnym razie skończę, jak już nieraz się zdarzało z rybą wesolo pluskającą w wannie aż do połowy stycznia. Mimo to, nawet teraz czekam na święta z entuzjazmem dziecka. Jednak każdy, kto poznał włoskie obyczaje świąteczne wie, że może być jeszcze lepiej.

Po pierwsze Włosi zaczynają świętować 24 grudnia, a kończą 6 stycznia. A tak naprawdę zaczynają jeszcze wcześniej. Przyjmuje się, że choinkę ubiera się w Święto Niepokalanego Poczęcia NMP przypadające 8 grudnia, zaś rozbiera 6 stycznia w Święto Trzech Króli. Daje to nieco ponad miesiąc cieszenia oka obecnym w domu kolorowym drzewkiem. Podobnie jak do nas zwyczaj ubierania choinki trafił do Włoch z Niemiec. We Włoszech pierwszą choinkę ubrano na Kwirynale w Rzymie na polecenie żony Umberto I. Do tego jest też jemioła, szopki, światełka, girlandy...

Włosi zaczynają od uczyty wigilijnej, na którą składa się trzynaście posiłków, czyli o jeden więcej niż u nas. Oczywiście mają swoje tradycyjne przysmaki, ale kuchnia w tym dniu opiera się na potrawach beźmięsnych, głównie na rybach, makaronach i warzywach. Kolejny dzień to już uczta bez ograniczeń. Podaje się dania mięsne, najlepsze wina i... słodycze. Niestety w tym okresie nie da się utrzymać

diety, bo nie znajdzie się ani jedna osoba, która nie zakochałaby się w jednej z włoskich słodkości, rzadko uda się znaleźć kogoś, kto nie stwierdziłby, że kocha je wszystkie. Do wyboru mamy podobne do naszych bab Panettone i Pandoro, pierniki Panpepato, nugaty weneckie Torrone, cieszące oczy marcepany, czekoladki, cukierki. Dania są lżejsze od naszych tradycyjnych potraw wigilijnych, a jeśli posłuchamy łacińskiej sentencji: „Po każdym posiłku zrób tysiąc kroków” i postanowimy spalić kalorie spacerem na pasterkę, to w zasadzie te wszystkie smakołyki, które właśnie zjedliśmy, się nie liczą. Po pasterce zaś składa się sobie nawzajem życzenia, wznosząc toast szampnem lub winem, które - jak wszystkim wiadomo - wspomagają trawienie. Sprytni Włosi.

We Włoszech nie da się nie zauważyć zbliżających się Świąt. U nas zaczyna się w hipermarketach. Kiedy tylko usłyszymy pierwszy raz „Last Christmas” zespołu Wham! już wiadomo, że trzeba zacząć rozglądać się za prezentami. Przeciętny Włoch za to może udać się na malownicze sezonowe targowiska przedświąteczne, gdzie znajdzie wszystko do dekoracji świątecznej, szopki, które muszą stanąć w każdym domu, zabawki dla dzieci, smakołyki i prezenty dla bliskich. Dzieci zaś zajmą się sobą na lodowiskach, w miejscach, gdzie mogą spotkać Mikołaja (oczywiście tego prawdziwego), którego mogą ostatni raz spróbować osobiście przekonać, że przez cały rok były grzeczne. Miejsca te wypełnione są muzyką, często w tym czasie odbywają się też świąteczne przedstawienia.

A propos Mikołaja. Włosi mają dwóch świątecznych bohaterów przynoszących dzieciom podarki. To o jednego więcej niż my. Pierwszym jest oczywiście Mikołaj, który rozpoczyna sezon na prezenty, drugim zaś Befana, stara wiedźma na miotle, która w Święto Trzech Króli, miała przynosić niegrzecznym dzieciom węgiel, a grzecznym prezenty. Obecnie jednak zamiast węgla dzieci dostają czekoladki, a ponadto prezenty. Tak więc wszyscy wygrywają.

I wreszcie prezenty. U nas typowym prezentem są ponoć nieśmiertelne krawaty, skarpety, nie zawsze pasujące do obdarowanego perfumy... podczas gdy Włosi wymieniają się wiklinowymi koszami wypełnionymi produktami włoskimi: winami, dobrego gatunku oliwą z oliwek, octem balsamicznym, serami, cytrusami i słodyczami... Bez komentarza... Wskażcie mi kogoś, kto nie zamieniłby wszystkich skarpetek i krawatów, jakie zebrał przez wszystkie święta swojego życia na taki koszt.

Możemy oczywiście pocieszać się, że mamy większe szanse na piękny malowniczy śnieg w święta, ale ostatnie lata pokazują, że nawet śnieg woli spędzać święta we Włoszech. I tak sobie myślę, że może by tak sparafrazować i przyjąć włoskie powiedzenie: „Święta Bożego Narodzenia spędzaj z rodziną, Wielkanoc z kim chcesz” na „Święta Bożego Narodzenia spędzaj z kim chcesz, byle we Włoszech, a na Wielkanoc możesz wrócić do Polski”. Chyba że zaczęlibyśmy badać wyższość włoskich obyczajów wielkanocnych nad polskimi. Może wcale nie trzeba by było wracać?



Se festeggiare, allora in Italia. Cioè della superiorità delle feste italiane su quelle polacche

Agnieszka Pintera

Ognuno di noi, non importa in quale età, aspetta con l'impazienza il Natale. In effetti, dentro ognuno di noi si nasconde un bimbo. E non ci sono le feste che provochino migliori associazioni, perché solo in questo periodo si ottengono i regali numerosi, le case e le strade sono illuminate con le luci, nelle case prepariamo un albero di Natale, addobbato con un vestito colorato e la neve appare un fenomeno magico (mentre durante altri giorni è semplicemente un tipo di precipitazione). Adesso io mi devo occupare di fare centinaia di tortellini e migliaia di orecchie (sì, ho una grande famiglia, oppure un grande appetito) e trovare tra i miei amici una persona priva di scrupoli che ammazzi la carpa. Altrimenti la storia finirà con la pesce sguazzante

allegremente nella vasca fino alla metà di gennaio, come a volte succedeva. Tuttavia, anche adesso aspetto il Natale con l'entusiasmo della bambina. Però ognuno che ha conosciuto le abitudini festive degli italiani, sa che può essere ancora meglio.

Prima cosa: gli italiani iniziano a festeggiare il 24 dicembre e finiscono il 6 gennaio. Però, a dire la verità, iniziano ancora più presto. Di solito si decora l'albero di Natale in Festa dell'Immacolata Concezione, il 8 dicembre e si rimuove il 6 gennaio durante l'Epifania. Questo significa che si possono rallegrare gli occhi con albero di Natale colorato a casa per un po' più che un mese. Come da noi, l'abitudine di decorare un albero di Natale viene dalla Germania. In Italia il primo albero di Natale è stato

addobbato al Quirinale a Roma per l'ordine di moglie di Umberto I. Ci sono anche il vischio, i presepi, le luci, i festoni...

Gli italiani iniziano con la cena di Vigilia, la quale si compone di 13 piatti, cioè uno di più che abbiamo noi. Naturalmente hanno i piatti della tradizione natalizia, però la cucina in questo giorno è basata sui piatti senza carne, specialmente sulle pesci, la pasta e la verdura. Il giorno successivo c'è la festa senza le restrizioni. Si servono i piatti con carne, i vini migliori e... i dolci. Purtroppo durante questo periodo non è possibile mantenere la dieta, perché non esiste alcuna persona che non si innamori di uno dei dolci italiani, raramente si trova qualcuno che non confermerebbe di amarli tutti. La scelta è ampia. Abbiamo le





paste simili alla nostra "baba": il Panettone e il Pandoro, il Panpepato, il nougat di Veneto che si chiama Torrone, i bellissimi marzapani, i cioccolatini e le caramelle. I piatti sono più leggeri dei nostri piatti tradizionali e se seguiamo quello che dice la sentenza latina: "Dopo ognuno pasto fai mille passi" e vogliamo perdere le calorie durante una passeggiata per la messa di mezzanotte, possiamo dimenticare tutti i piatti prelibati che abbiamo mangiato. Dopo la messa di mezzanotte si beve un brindisi con un vino oppure uno champagne, che aiutano la digestione. Furbi gli italiani.

In Italia non è possibile non annotare che il Natale si avvicini. Per noi si inizia negli ipermercati. Quando già sentiamo la prima volta la canzone "Last Christmas" dal band Wham! è ovvio che si deve iniziare a cercare i regali per i familiari. L'italiano medio in periodo natalizio può andare a mercati pittoreschi, dove troverà tutto per decorazione festiva, i presepi, che devono trovarsi in ogni casa, i giocattoli per i bambini, i dolci ed i regali per tutti. I bambini possono spendere il tempo nella pista di ghiaccio (al Nord), in posti dove possono incontrare il Babbo Natale (naturalmente questo autentico),

il quale possono l'ultima volta provare di convincere personalmente che durante questo anno sono stati amabili. Quei posti sono pieni di musica, in questo periodo spesso si preparano gli spettacoli festivi.

A proposito di Babbo Natale. Gli italiani hanno due eroi che portano i regali ai bambini. Hanno uno di più che noi. Primo ovviamente è il Babbo Natale che inizia la stagione dei regali. La seconda è la Befana, una vecchia strega che vola sulla scopa, e che nell'Epifania doveva portare il carbone per i bimbi cattivi e i regali per quelli ubbidienti. Però adesso i bambini ottengono i regali e i cioccolatini invece di carbone. Cioè tutti sono i vincitori.

E finalmente i regali. Nel nostro paese un regalo tipico sono le cravatte eterni, i calzini immortali oppure i profumi che non sempre corrispondono al beneficiario. Allo stesso tempo gli italiani si scambiano con i panieri di vimini pieni di tipici prodotti italiani: i vini, l'olio di oliva extra vergine, l'aceto balsamico, i formaggi, gli agrumi e i dolci... Senza commento... Trovatemi una persona che non voglia cambiare tutti i suoi calzini e le cravatte che ha raccolto durante la sua vita per questo

paniero di vimini.

Possiamo certamente confortarsi che abbiamo la più grande possibilità per la neve meravigliosa e pittoresca durante il Natale. Però gli ultimi anni mostrano che anche la neve preferisce passare il Natale in Italia. E adesso penso che forse valga la pena di parafrasare e adattare il proverbio italiano: "Natale con i tuoi, Pasqua con chi vuoi" in "Natale con chi vuoi però in Italia, per la Pasqua puoi tornare in Polonia". A meno che non iniziamo ad analizzare la superiorità degli abitudini italiani durante la Pasqua rispetto a quelli polacchi. Forse allora non si dovrebbe tornare?

Glossario/Słowniczek

- **la superiorità** – wyższość
- **sguazzare** – pluskać
- **Festa dell'Immacolata Concezione**
- – Święto Niepokalanego Poczęcia
- **Il vischio** – jemiola
- **Il festone** – girlanda
- **La messa di mezzanotte** – pasterka

Zróbmy sobie szopkę

Aleksandra Sowińska

Święta Bożego Narodzenia są we Włoszech radosne, pełne kolorów, prezentów i tradycji. Spośród najciekawszych zwyczajów warto zwrócić uwagę na tradycję robienia szopek.

Oczywiście, że nie jest to zwyczaj wyłącznie włoski: przecież w wielu krajach, także w Polsce, stawiane są szopki w kościołach. Jednakże we Włoszech ten przepiękny zwyczaj jest o wiele częściej praktykowany: szopki można zobaczyć nie tylko w kościołach, ale także na placach, w szkołach, w instytucjach publicznych oraz w prywatnych domach, a niektóre z nich wydają się prawdziwymi dziełami sztuki.

Tradycja robienia szopek jest bardzo wiekowa: pierwsza szopka pochodzi prawdopodobnie z 1280 roku, wyrzeźbiona z drewna przez Arnolfa z Carnbio: fragmenty figurek można dzisiaj zobaczyć w Bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie.

Shopka (samo słowo wywodzi od łacińskiego *praesaepe*, co oznaczałoby *źródło*), jest przedstawieniem jednej z najważniejszych dla chrześcijan scen w historii świata: narodzin Jezusa. Wszyscy znają doskonale historię Maryi i Józefa, którzy nie mogli znaleźć miejsca w gospodzie i musieli nocować w stajni (lub też, według innych wersji, w grotcie) między zwierzętami: właśnie w takich warunkach na-

rodziło się Dzieciątko Jezus. Z tego też powodu w budowanych przez Włochów szopkach nie mogłoby zabraknąć właśnie tych postaci: Maryi, Józefa i małego Jezusa (figurka tego ostatniego jednak może zostać postawiona w szopce nie wcześniej niż 24 grudnia, podczas gdy reszta szopki zazwyczaj jest gotowa już 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia), a także zwierząt: wołu i osła. Także te stworzenia mają pewne znaczenie i symbolikę: zwierzęta, które swoim oddechem ogrzewają Dzieciątko, są symbolem Boga, który poprzez oddech daje człowiekowi życie.

Jednak we włoskich szopkach znajdują się także inne postaci, przede wszystkim takie, które także w tradycji polskiej kojarzone są z Bożym Narodzeniem, czyli pastuszkowie, aniołowie, Trzej Królowie (ich figury stawiane są w szopce 6 stycznia), jagnięta i owce. Ale nie tylko: na przykład w tradycji neapolitańskiej w szopkach ustawiane są posążki przedstawiające „zwykłych” ludzi, takich jak kupcy, piekarze czy kucharze, a w tle można zobaczyć domy, warsztaty rzemieślnicze i karczmy. To ostatnie miejsce ma negatywną symbolikę: uosabia zło, a właściciel gospody (tak zwany Ciccibacco), który nosi gościom wino, ma rysy diabła. Czasem sceny przedstawiane w szopce są związane z aktualną sytuacją polityczną, społeczną czy ekonomiczną: i tak do szopek trafiają politycy,

komiccy, aktorzy i piłkarze. Kilka lat temu w jednej z szopek zrobionej w Neapolu pojawił się nawet Silvio Berlusconi w towarzystwie swojej kochanki. Podczas kryzysu związanego ze śmieciami w Neapolu postaci Marii, Józefa i Jezusa nosiły na twarzach plastikowe maseczki, które zakrywały im nosy.

Z czego robione są szopki? Tutaj nie zna się ograniczeń. Najbardziej typowe buduje się z drewna, ceramiki, gipsu, masy papierowej, tkanin, plastiku, terakoty, szkła. Ale są także szopki bardziej oryginalne, zrobione na przykład z czekolady albo soli, starych płyt CD lub umieszczane pod wodą. Niekiedy wykorzystuje się także grę świateł: w ten sposób można pokazać różne momenty dnia: poranek, wieczór czy noc.

Warto także wspomnieć o jednej z największych i najsłynniejszych włoskich szopek: tej, która znajduje się na Placu Świętego Piotra. Shopka, ustawiona zawsze w pobliżu choinki (drzewko pochodzi każdego roku z innego regionu Włoch), jest odsłaniana 24 grudnia o godzinie 19.

Szczególnym rodzajem szopki jest oczywiście żywa szopka, czyli taka, w której pojawiają się ludzie z krwi i kości. Zwykle są to mieszkańcy miasteczek lub dzielnic, którzy wystawiają malutkie przedstawienie teatralne. Także ta tradycja wywodzi się z zamierzchłej przeszłości: mówi się, że to święty Franciszek z Asy-





zu miał zorganizować pierwszą żywą szopkę wraz z mieszkańcami wioski o nazwie Grecio, w roku 1223. Scena ta została odmalowana nawet na fresku w kościele górnym w Bazylice w Asyżu.

Zważywszy na różnorodność i oryginalność niektórych szopek, nie można się dziwić, że organizowane są specjalne wystawy, a nawet muzea, w których można podziwiać najpiękniejsze z nich.

Facciamoci un presepio

Aleksandra Sowińska

I Natale in Italia è allegro, pieno di colori, regali e tradizioni. Fra le usanze più originali valerebbe la pena di richiamare quella di fare il presepio.

Ovviamente, non è una tradizione solo italiana: infatti, in molti paesi, anche in Polonia, vengono costruiti i presepi nelle chiese. Tuttavia, in Italia questa bellissima usanza è molto più sviluppata: possiamo vedere i presepi non solo nelle chiese, ma anche nelle piazze, nelle scuole, nelle istituzioni pubbliche e nelle case private e alcuni di essi sembrano vere e proprie opere d'arte.

La tradizione di fare i presepi è molto antica: il primo presepio sarebbe stato quello del 1280, scolpito nel legno da Arnolfo di Carnbio: i frammenti delle figure si possono vedere nella Basilica di Santa Maria Maggiore di Roma.

Il presepio (la parola deriva dalla parola latina praesaepe, che significherebbe mangiatoia) è una rappresentazione di una delle scene più importanti per i cristiani nella storia del mondo: la nascita di Gesù. Tutti conoscono bene la storia di Maria e Giuseppe che non potevano trovare un posto nell'albergo e dovevano dormire in una stalla (oppure, secondo altre versioni, in una grotta) fra gli animali: proprio in quelle condizioni è nato Gesù Bambino. Per questo motivo nei presepi costruiti dagli italiani non potrebbero mancare questi personaggi: Maria, Giuseppe e il piccolo Gesù (la figura di quest'ultimo però può essere messa nel presepio non prima del 24 dicembre, mentre tutto il presepio

di solito è pronto per l'8 dicembre, il giorno dell'Immacolata Concezione), e pure gli animali: l'asinio e il bue. Hanno anche essi un significato e una simbologia: gli animali che riscaldano con il proprio fiato il Bambino sono un simbolo di Dio che tramite il fiato dà la vita all'uomo.

Tuttavia nei presepi italiani ci sono pure altri personaggi, soprattutto quelli che anche nella tradizione polacca sono legati al Natale, cioè i pastori, gli angeli, i Re Magi (le loro figure vanno messe nel presepio il 6 gennaio), agnelli, pecore. Ma non solo: per esempio nella tradizione napoletana nei presepi vengono messi personaggi popolari come commercianti, panettieri o cuochi e alla scena si possono vedere case, botteghe degli artigiani e osterie. Quest'ultimo posto ha una simbologia molto negativa: raffigura il male e il proprietario di essa (cosiddetto Ciccibacco) che porta il vino agli ospiti, ha il viso del Diavolo. A volte le scene rappresentate nel presepio sono legate alla situazione attuale politica, sociale o economica: così nel presepio sono messi le figure dei politici, comici, attori o calciatori. Qualche anno fa in un presepio fatto a Napoli è apparso anzi Silvio Berlusconi insieme alla sua amante. Durante la crisi legata all'immondizia a Napoli i personaggi di Maria, Giuseppe e Gesù portavano sui visi le maschere di plastica che coprivano i loro nasi.

Di che cosa sono fatti i presepi? Qui non ci si può limitare. Quelli più tipici vengono costruiti di legno, ceramica, gesso, cartapesta, stoffa, plastica, terracotta, vetro. Ma ci sono

Glossario/Słowniczek

- **Il Presepio (presepe)** – szopka
- **La stalla** – stajnia
- **La mangiatoia** – żłób
- **Immacolata Concezione** – Niepokalane Poczęcie
- **L'asino** – osioł
- **Il bue** – wół
- **I pastori** – pasterze
- **Gli angeli** – aniołowie
- **I Re Magi** – Trzej Królowie
- **Il gesso** - gips
- **Il gioco di luce** – gra świateł
- **L'albero di natale** - choinka

anche i presepi più originali, fatti per esempio di cioccolato o di sale, di dischi cd oppure costruiti sotto acqua. A volte viene usato anche il gioco di luce: così si può presentare diversi momenti del giorno come la sera, la mattina, la notte ecc.

Bisognerebbe anche richiamare uno dei più grandi e famosi presepi italiani, cioè quello che viene costruito in Piazza San Pietro. Il presepio, che è messo sempre vicino all'albero di Natale (che ogni anno proviene da un'altra regione italiana), viene scoperto il 24 dicembre, alle 19.

Un tipo particolare del presepio è ovviamente il presepio vivente ovvero quello in cui partecipano le persone di carne e d'ossa. Di solito sono gli abitanti delle città o dei quartieri che fanno una piccola rappresentazione teatrale. Pure questa tradizione ha le origini antiche: infatti sarebbe stato San Francesco di Assisi ad organizzare il primo presepio vivente, insieme al popolo di Greccio, nel 1223. La scena è rappresentata anzi sull'affresco nella Basilica superiore di Assisi.

Visto l'originalità di alcuni presepi e la loro varietà, non è strano che vengono organizzate le mostre e pure i musei in cui si possono vedere i presepi più belli.

Włosi w polskim Davos

Katarzyna Kowalik

Rozmowa z Karoliną Iskierką, Koordynatorem ds. Włoch w Instytucie Studiów Wschodnich - Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdrój, absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego.

Jak rozpoczęła się Twoja „włoska” kariera? Czy już podczas studiów na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych na Uniwersytecie Łódzkim wiedziałas, że chcesz związać swoją przyszłość ze współpracą biznesową z tym krajem?

Włoskiego zaczęłam uczyć się na pierwszym roku studiów, bo od mojej pierwszej wizy-

ty we Włoszech w 2000 roku fascynował mnie ten kraj, jego język i kultura. Jeśli tylko mogłam, starałam się na zajęciach wybierać tematy referatów i prezentacji związane z włoską historią i polityką (studiowałam nauki polityczne). Po trzecim roku, dzięki stypendium Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie, wyjechałam na miesięczny kurs języka do Florencji, co utwier-

dziło mnie w przekonaniu, że moją przyszłość zawodową chcę związać właśnie z Italią. Na 4. roku pojechałam na Erasmusa do Maceraty i przedłużyłam sobie pobyt o 3-miesięczne praktyki w Biurze Polityk Europejskich Comune di Macerata. Za Włochami zaczęłam tęsknić od razu po powrocie, więc na ostatnim roku znów wyjechałam na miesiąc-

L'italiano ed il mercato del lavoro





ne praktyki w Ambasadzie polskiej w Rzymie.

I nawet pracę magisterską napisałam na temat włoskiej sceny politycznej! („Ku Drugiej Republice. Przyczyny ewolucji systemu politycznego Republiki Włoskiej do wyborów w 1994 r.”)

Z racji swojego wykształcenia i zainteresowań doskonale znasz sytuację we włoskiej polityce. Czy zdarza Ci się również o niej pisać?

Teraz pisanie o włoskiej polityce jest jednym z moich obowiązków służbowych. W ramach pracy piszę artykuły dotyczące aktualnej sytuacji politycznej we Włoszech, które można przeczytać na stronie Forum. Wcześniej, jeszcze na studiach, współpracowałam z Portalem Spraw Zagranicznych, gdzie również pisałam na temat tego, co się dzieje we Włoszech.

Jesteś Koordynatorem ds. Włoch na Forum Ekonomicznym w Krynicy-Zdrój, zwanej „polskim Davos”. Co należy do Twoich obowiązków?

Moim głównym zadaniem jest prowadzenie kontaktów z partnerami i gośćmi z Włoch. Muszę obserwować na bieżąco wydarzenia we Włoszech i orientować się w działalności różnych instytucji, żeby wiedzieć, kto ma coś ciekawego do powiedzenia lub robi coś fajnego, kogo warto pozyskać do współpracy lub jako panelistę na nasze konferencje.

W jaki sposób znalazłaś tę pracę?

To była bardzo spontaniczna decyzja. Mieszkając jeszcze w Łodzi, pewnego dnia kupiłam gazetę, w której znalazłam ogłoszenie o prowadzonej przez instytut rekrutacji na stanowisko koordynatora ds. Włoch. Pracowałam wtedy jako produkt menedżer w biurze podróży, miałam ciekawą pracę również polegającą na kontaktach międzynarodowych, ale rzadko miałam możliwość używania języka włoskiego na co dzień, więc postanowiłam zaryzykować.

Zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną i w efekcie dostałam tę pracę. Wraz z mężem, który na szczęście mógł się bezproblemowo przenieść do warszawskiej siedziby swojej firmy, podjęliśmy decyzję o szybkiej przeprowadzce do Warszawy i tak się zaczęła moja przygoda z Forum.

Jaka jest idea Forum? Kto bierze w nim udział i jakie tematy są tam poruszane? Jak długo musicie się do niego przygotowywać?

Forum Ekonomiczne w Krynicy to wyjątkowa konferencja, bo co roku we wrześniu do tej niewielkiej miejscowości wypoczynkowej przyjeżdża około 3 tysięcy ludzi, by debatować o najważniejszych sprawach dotyczących polityki, gospodarki, bezpieczeństwa, biznesu i wielu innych również istotnych tematów. Goście Forum to wpływowi politycy, przedsiębiorcy, eksperci i dziennikarze z Polski, państw europejskich, ale też na przykład Chin czy USA. Ponieważ jest to olbrzymie przedsięwzięcie – jednocześnie odbywa się ponad 10 ścieżek tematycznych, w które pogrupowane są debaty, a wszystkiemu towarzyszy program kulturalny i rekreacyjny – przygotowania rozpoczynamy na wiele miesięcy wcześniej. Dzięki temu mamy szansę zdobyć najważniejszych gości, których agendy zapelniają się z dużym wyprzedzeniem.

Jak dużą popularnością Forum w Krynicy cieszy się wśród włoskich polityków, przedsiębiorców i ekonomistów? Jakie znane postaci włoskiego życia społecznego gościły w dotychczasowych edycjach?

Z roku na rok na Forum mamy okazję gościć coraz więcej Włochów. Odkąd pracuję przy organizacji Forum, zaszczyt nas swoją obecnością m.in. były premier Massimo D'Alema, były wicepremier Francesco Rutelli, były dowódca włoskich sił powietrznych Vincenzo Camporini czy szef działu zagranicznego

dziennika Corriere della Sera Luigi Ippolito. Spotkanie z takimi gośćmi to dla mnie zawsze wspaniałe przeżycie, bo dzięki mojej roli mam okazję poznać ich osobiście i z nimi porozmawiać. Włosi są wyjątkowymi gośćmi, ponieważ są bardzo otwarci i bezpośredni, łatwo też z nimi nawiązać długotrwałą współpracę.

Czy efekty Forum Ekonomicznego są widoczne w polsko-włoskich stosunkach gospodarczych?

Forum to z pewnością okazja do spotkań między włoskimi i polskimi przedsiębiorcami. Krynica, ze względu na swoje malownicze położenie i kameralną atmosferę, sprzyja spokojnym rozmowom, których efektem nierzadko są podpisane kontrakty i współpraca handlowa.

Forum Ekonomiczne to z pewnością najważniejsze, ale nie jedyne przedsięwzięcie Instytutu Studiów Wschodnich. Czy bierzecie udział również w innych inicjatywach, związanych z Włochami?

Poza Forum organizujemy również mniejsze konferencje, na których również obecni są przedstawiciele z Włoch. Obecnie pracujemy już nad kilkoma konferencjami na przyszły rok: Forum Energetycznym, Forum Europa-Ukraina oraz Europejskim Kongresem Samorządowym. Poza tym realizujemy również inne działania. Ostatnio w ramach projektu „Polak potrafi!” z okazji polskich rocznic (25 lat przemian demokratycznych, 15 lat w NATO, 10 lat w UE) organizowaliśmy serię prezentacji publikacji poświęconej Polsce w europejskich stolicach. Jedną z nich odbyła się w samym sercu Rzymu - w Palazzo Baldassini położonym obok siedzib włoskiego parlamentu, tuż obok Panteonu.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy kolejnych sukcesów w życiu zawodowym!

Gli Italiani alla Davos polacca

Katarzyna Kowalik

L'intervista con Karolina Iskierka, Coordinatore per l'Italia presso l'Istituto per gli Studi dell'Europa dell'Est – Forum Economico a Krynica-Zdrój, laureata presso l'Università di Łódź.

Com'è iniziata la tua carriera “italiana”? Già durante gli studi alla Facoltà degli Studi Internazionali e delle Scienze Politiche sapevi di volere legare il tuo futuro alla collaborazione imprenditoriale con questo Paese?

Ho cominciato a imparare l'italiano al primo anno degli studi perché dalla mia prima visita in Italia nel 2000 mi affascinava questo Paese, la sua lingua e cultura. Quando potevo, cercavo di scegliere durante le lezioni i temi dei compiti e delle presentazioni legati alla storia e politica italiana (ho stu-

diato le scienze politiche). Dopo il terzo anno, grazie alla borsa di studio dell'Istituto Italiano di Cultura a Cracovia, sono partita per il corso mensile della lingua a Firenze che ha confermato la mia convinzione che volevo legare la mia futura vita professionale proprio all'Italia. Al quarto anno sono partita per l'Erasmus a Macerata e ho prolungato il mio soggiorno con il tirocinio di tre mesi presso l'Ufficio Politiche Europee Comune di Macerata. L'Italia mi mancava già dal ritorno, quindi all'ultimo anno sono andata al tirocinio mensile presso l'Ambasciata Polacca

a Roma. E anzi ho scritto la mia tesi di laurea sul tema della scena politica italiana! („Verso la Seconda Repubblica. I motivi dell'evoluzione del sistema politico della Repubblica Italiana nel 1994.”)

Per motivo della tua istruzione e interessi conosci perfettamente la situazione nella politica italiana. Ti capita anche di scriverne?

Adesso lo scrivere sulla politica italiana è uno dei miei compiti professionali. Al lavoro scrivo degli articoli che riguardano l'attuale situazione politica in Italia. Essi si possono leggere sul sito del Forum. Prima, ancora durante





gli studi, collaboravo con il Portale degli Affari Esteri dove anche scrivevo sul tema di quello che succedeva in Italia.

Sei Coordinatore per l'Italia presso il Forum Economico a Krynica-Zdrój, chiamata "Davos polacca". In che cosa consistono i tuoi compiti?

Il mio impegno principale è il contatto con i partner e gli ospiti dall'Italia. Devo osservare continuamente gli avvenimenti in Italia e orientarsi nelle attività di diverse istituzioni per sapere chi ha qualcosa d'interessante da dire oppure chi fa qualcosa di bello, chi vale la pena di acquisire per la collaborazione o come oratore per le nostre conferenze.

In che modo hai trovato questo lavoro?

È stata una decisione spontanea. Abitando ancora a Łódź, un giorno ho comprato un giornale, in cui ho trovato l'annuncio sulla selezione per il posto del coordinatore per l'Italia, condotta dall'Istituto. Lavoravo allora come product manager in un'agenzia di viaggi, avevo un lavoro interessante che consisteva nei contatti internazionali, ma avevo raramente la possibilità di usare la lingua italiana ogni giorno, quindi ho deciso di rischiare. Sono stata invitata al colloquio di lavoro e alla fine sono stata assunta. Con mio marito, che per fortuna si è potuto trasferire alla sede della sua azienda a Varsavia, abbiamo deciso di muoversi e così è cominciata la mia avventura con il Forum.

Qual'è l'idea di Forum? Chi ci partecipa e su quali temi ci si discute? Quanto tempo lo dovete preparare?

Il Forum Economico a Krynica è una con-

ferenza eccezionale perché ogni anno, nel settembre, a questa piccola località di villeggiatura vengono circa tre mila persone per dibattere sui più importanti temi, riguardanti la politica, l'economia, la sicurezza, il business e tanti altri, ugualmente importanti. Gli ospiti del Forum sono i politici potenti, gli imprenditori, gli esperti e i giornalisti dalla Polonia, dai Paesi europei, ma anche ad esempio dalla Cina o dall'Usa. Siccome è un grande progetto – simultaneamente si svolgono più di 10 percorsi tematici, in cui sono raggruppati i dibattiti e tutto viene accompagnato da un programma culturale e ricreativo – cominciamo le preparazioni tanti mesi prima. Grazie a questo, abbiamo l'opportunità di trovare i più importanti ospiti, dei quali agende si riempiono in grande anticipo.

Quanto famoso è il Forum a Krynica tra i politici, gli imprenditori e gli economisti italiani? Quali personaggi conosciuti ospitavate nelle edizioni precedenti?

Ogni anno abbiamo l'occasione di ospitare sempre di più italiani. Da quando lavoro nell'organizzazione del Forum, siamo stati onorati dalla presenza fra l'altro di ex primo ministro Massimo D'Alema, ex vice primo ministro Francesco Rutelli, ex capitano dell'Aeronautica Militare Italiana Vincenzo Camporini oppure il caporedattore della sezione degli esteri del giornale "Corriere della Sera", Luigi Ippolito. L'incontro con tali ospiti è per me sempre una magnifica esperienza perché grazie al mio ruolo posso conoscerli personalmente

e parlare con loro. Gli Italiani sono gli ospiti eccezionali perché sono molto aperti e diretti, è facile cominciare con loro una durevole collaborazione.

Gli effetti del Forum sono visibili nelle relazioni economiche italiano-polacche?

Il Forum è certamente un'occasione per gli incontri tra gli imprenditori italiani e polacchi. Krynica, grazie alla sua posizione pittoresca e l'atmosfera facilita le conversazioni, di cui effetto sono spesso dei contratti stipulati o la collaborazione commerciale.

Il Forum Economico è ovviamente la più importante, ma non unica sfida dell'Istituto per gli Studi dell'Europa dell'Est. Partecipate anche nelle altre iniziative, legate all'Italia?

Tranne il Forum organizziamo anche minori conferenze, alle quali sono presenti i partecipanti dall'Italia. Adesso lavoriamo già su qualche conferenza nel prossimo anno: il Forum Energetico, il Forum Europa-Ucraina e il Congresso Europeo dei Comuni. Realizziamo anche altre attività. Recentemente, nel quadro del progetto "Polak potrafi" dall'occasione degli anniversari polacchi (25 anni delle trasformazioni democratiche, 15 anni nella NATO, 10 anni nell'Ue) organizzavamo una serie delle presentazioni dedicate alla Polonia nelle capitali europee. Una di esse si è svolta al cuore di Roma – nel Palazzo Baldassini, situato accanto alle sedi del parlamento italiano, vicino al Pantheon.

Ringraziamo per l'intervista e ti auguriamo i successi seguenti nella vita professionale!

Jak zapamiętać te „przekłete” słówka?

Justyna Orlik

N adchodzą święta, nikt już nie myśli o nauce, ale nim się obejrzymy rozpocznie się pierwszosemestralna sesja. I znów trzeba będzie się douczyć na egzaminie (bo przecież uczyliśmy się do kolokwiów) długiej listy słówek. Lista słówek to nieodłączny atrybut studentów filologii. Niektórzy z nas są wzrokowcami lub słuchowcami i zapamiętują je błyskawicznie, inni mają z tym trochę problemów i potrzebują więcej czasu, żeby przygotować się do dobrze nam znanych kolokwiów sprawdzających ich znajomość. Jak zatem zapamiętać te „przekłete” słówka?

Ucząc się ich nie od dziś, zauważyłam, że najlepiej zapamiętuję te, do których dopasowałam jakieś skojarzenie. Łatwo też przyswoić wyrażenia podobne do tych występujących w naszym rodzimym języku. Często jednak tak się zdarza, iż wyrazy obce brzmiące podobnie do naszych polskich, niestety nie mają pokrewnego znaczenia. Ja jednak chciałabym podzielić się z Wami spostrzeżeniem, że często spotykamy słowa, będące złoženiami, które łatwo

można przetłumaczyć własnymi siłami, w ten sposób lepiej je zapamiętać i spostrzec ich podobieństwo do naszych wyrażań.

Przedstawione poniżej przykłady to wyrazy włoskie, a więc są to porady raczej dla Polaków uczących się języka włoskiego, ale z drugiej strony Włosi, czytając ten tekst, mogą nauczyć się słówek polskich. Do tego artykułu wybrałam kilkanaście przykładów zaczynających się na literę *m*. Zacznę od tytułowego słowa – *maledetto* – *przeklęty*. *Maledetto* to po prostu źle powiedziany, *powiedziany z negatywną intencją*, czyli dokładnie *przeklęty*. Podobnie możemy sobie przetłumaczyć bezokolicznik *maledire* – *przeklinać*, mówiąc prościej, *źle/brzydtko mówić*. Kolejnym słowem jest *maltrattare*; bardzo podobne do polskiego *maltretować*, *znęcać się*. Jeśli rozłożymy włoski czasownik na dwie części, dowiemy się, że *maltretować*, to po prostu *źle traktować* – *mal trattare*. Następnym słówkiem jest *malavita*, które moglibyśmy przetłumaczyć dosłownie jako *źle życie*,

a w słowniku znajdziemy odpowiednik świat przestępczy, co oczywiście jest zrozumiałe, bo świat przestępczy charakteryzuje się złymi czynami, czyli skądinąd złym życiem właśnie. Następnym słowem, którego zapamiętanie możemy sobie ułatwić, jest *złe zioło*. Czy już wiecie co stoi za tym dosłownym tłumaczeniem? To *chwast* – *malerba*. Ostatnim już słowem, które zawiera cząstkę *mal* to *malocchio* – *złe oko*, a słownikowo – *urok*, *czar*. Zazwyczaj rzucenie na kogoś uroku to nic dobrego, a zatem osoba rzucająca takowy czar, jakiś czarnoksiężnik, jawiła się jako zła, a więc w prostych słowach, miały *złe oczy*. Następne słowo do zapamiętania to *manodopera* – *siła robocza*. Mamy tu złozenie *ręki i pracy* – *ręka* to siła potrzebna do wykonania *roboty* (potocznie o *pracy*). Następnym wyraz do łatwego zapamiętania to *microspia*, czyli *mały szpieg*, a słownikowo – *podśluch*, który jest metaforycznie miniaturą prawdziwego





szpiega. Ciekawym wyrazem do zapamiętania i nie takim oczywistym jest *stonoga*, ponieważ Włosi mają *tysiącnogę* – *millepiedi*! Kolejnym wyrazem zawierającym człon *mille* jest *millefoglie* i nie jest to *tysiącliść*, a *ciastko francuskie*, którego struktura charakteryzuje się wielowarstwowością i stąd prawdopodobnie otrzymało

takie określenie w języku włoskim. Ostatnie już słowo, jakie dla Was przygotowałam, to *malandato* – znów pojawia nam się człon *mal* i po tłumaczeniu otrzymujemy informację, że *coś źle poszło* i wszystko się zgadza, bo słownikowe określenia *zaniedbany*, *w złym stanie*, *zniszczony*, *zużyty* są do tego adekwatne.

Mam nadzieję, że Wasze kolokwia z leksyki nie będą źle szły po przeczytaniu tego artykułu, a wręcz przeciwnie – dostrzeżecie ułatwienie i błyskawicznie nauczycie się na styczniowe egzaminy. Nie pozostaje mi nic innego jak życzyć Wam wesołych Świąt i żebyście się znaleźli w pysku wilka!



Come ricordare queste “maledette” parole?

Justyna Orlik

I Natale si avvicina, nessuno pensa più a studiare, però la sessione degli esami del primo semestre comincerà presto. E ancora una volta si dovrà ripetere per gli esami (perché già abbiamo studiato per i test) le lunghe liste delle parole. La lista del lessico è per gli studenti dalle facoltà di lingue straniere un attributo indissolubile. Alcuni di noi hanno la memoria visiva oppure editiva e ricordano le parole in un batter d'occhio, però per gli altri è un po' problematico e ci vuole un po' del tempo per loro per prepararsi bene prima dei test di lessico ben conosciuti. Come allora ricordare queste “maledette” parole?

Studiando le parole da anni, ho notato che le più facili da ricordare per me sono quelli ai quali ho aggiunto qualche associazione. Anche facili sono quelli che assomigliano le parole della nostra madrelingua. Spesso incontriamo invece le parole suonanti similmente a quelle polacche che non hanno lo stesso significato. Io però vorrei presentarvi la mia osservazione che spesso incontriamo le parole, essenti dei composti, che possiamo tradurre facilmente da soli, ricordarle meglio e così notare la loro similitudine alle nostre espressioni.

Gli esempi presentati sotto sono i lemmi italiani, allora sono i consigli piuttosto per i polacchi che studiano la lingua italiana, ma dall'altro punto di vista gli italiani, leggendo questo testo, possono imparare il lessico polacco. Per

questo articolo ho scelto una decina degli esempi che cominciano dalla lettera *m*. Comincerò dalla parola titolare – *maledetto* – *przeklęty*. *Maledetto* è semplicemente *źle powiedziany*, *powiedziany z negatywną intencją*, cioè precisamente *przeklęty*. Similmente possiamo tradurre l'infinito *maledire* – *przeklinać*, cioè nella spiegazione più semplice *źle/brzydko mówić*. La parola seguente è *maltrattare*, molto simile al polacco *maltrutować*, *znęcać się*. Se dividiamo il verbo italiano in due, troveremo che *maltrutować* significa semplicemente *źle traktować* – *mal traktować*. La parola seguente è *malavita* che si potrebbe tradurre come *źle życie* e nel dizionario troveremo l'equivalente *świat przestępczy* ed è certamente comprensibile, perché *świat przestępczy* si caratterizza dai gesti mali (*źle czyny*), cioè esattamente della mala vita (*źle życie*) appunto. La parola seguente che possiamo ricordare in un modo più facile è *źle zioło*. Sapete già cosa si nasconde dietro questa traduzione testuale? È *chwast* – *malerba*. L'ultima parola che contiene la parte *mal* è *malocchio* – *źle oko*, e nel dizionario – *urok*, *czar*. Di solito gettare il malocchio su qualcuno non significa niente di positivo, allora la persona che getta tale malocchio, qualche mago, si presentava come cattiva/mala, allora nelle parole semplici aveva *gli occhi mali*. La parola seguente da ricordare è *manodopera* – *sila robocza*. Abbiamo qui la composizione fatta da *ręka* e *praca*

– *ręka* (mano) rappresenta la forza (siła) che ci vuole per *lavorare/operare* (*wykonywać pracę/robotę*). L'altra parola facile da ricordare è *microspia*, allora *mały szpieg*, e nel dizionario – *podśluch*, che è metaforicamente una miniatura della spia vera. L'altra parola interessante da ricordare e non così ovvia, è *stonoga* perché gli italiani hanno la parola *tysiącnoga* – *millepiedi*! L'altra parola con la parte *mille* è *millefoglie* e non è *tysiącliść*, ma *ciastko francuskie* avente la struttura multistratale e per quello probabilmente ha ottenuto tale nome nella lingua italiana. L'ultima parola, che ho preparato per voi, è *malandato* – ancora una volta vediamo la parte *mal* e dopo la traduzione otteniamo l'informazione che qualcosa *poszło źle* e tutto è a posto perché gli equivalenti presi dal dizionario sono adeguati – *zaniedbany*, *w złym stanie*, *zniszczony*, *zużyty*.

Spero che i vostri test dal lessico non vadano male dopo la lettura di questo articolo, ma in contrario – noterete una facilità e ricorderete in un lampo tutto per gli esami di gennaio. Non mi resta nient'altro che augurarvi il buon Natale e in bocca al lupo!

Bibliografia:

E. Jamrozik, *Słownik włosko-polski polsko-włoski*, Warszawa 2005.
treccani.it
globe.com

Tłumaczeniowe cele na przyszły rok

Katarzyna Kowalik

Uczę się języka włoskiego wielokrotnie wykonujemy ćwiczenia tłumaczeniowe w różnej formie – przekład tekstów pisemnych i wypowiedzi ustnej, specjalistycznych odmian języka i dzieł literackich. Bardzo często musimy dokonywać wyboru w myśl słynnej wątpliwości: czy tłumaczenie ma być wierne, czy piękne. Pytania te już w odległej

przeszłości prowadziły do powstania nowych tendencji tłumaczeniowych.

Według jednej z teorii, sprawdzającej się zwłaszcza w przekładzie artystycznym, tłumacz jest drugim autorem dzieła. Ma więc prawo do modyfikacji tekstu wyjściowego w taki sposób, że znacznie oddala się on od oryginału. Dzieje się tak na przykład z powodu znaczących różnic kulturowych między krajem, w którym tworzył autor, a rzeczywistością,

w której zostanie opublikowane tłumaczenie tekstu. W technice adaptacji język podlega uwarunkowaniom języka i kultury docelowej. Jej pierwszym typem jest tłumaczenie domestykujące, w którym tłumacz modyfikuje niektóre elementy tekstu, które mogłyby powodować problemy ze zrozumieniem u czytelników. Omija treści, które mogą być nieznanne, albo dostosowuje je do warunków swojego kraju, na przykład kultury, ustroju politycznego i ad-



Sulla punta della lingua



ministracyjnego, tradycji. Wybór tego rodzaju przekładu następuje często w przypadku nazw własnych. Przeciwnością tej teorii jest natomiast koncepcja egzotyzacji tekstu. Tłumacz zachowuje elementy obcej kultury w tekście, mimo że mogą być one nieznanne. Właśnie ta tendencja przeważa we współczesnych tłumaczeniach. Jeżeli jakiś element nie jest zrozumiały, tłumacz dodaje adnotacje lub przypisy.

Tłumacz ingeruje w tekst zazwyczaj w jeszcze większym stopniu, jeśli sam jest pisarzem czy poetą. Na tekst wpływa wtedy jego indywidualny styl i prąd literacki, w którym tworzy swoje własne dzieła. W literaturze polskiej możemy wyróżnić doskonale przykłady takiego sposobu tłumaczenia. Polskie wersje „Giau- ra” George’a Byrona w tłumaczeniu Adama Mickiewicza czy „Księcia niezłomnego” Pedro Calderóna de la Barca przetłumaczonego przez Juliusza Słowackiego są tak nierozdzielnie związane z charakterystycznymi cechami poetyki swoich tłumaczy, że są analizowane

i interpretowane jak ich własne utwory i stanowią integralną część ich twórczości.

Zdarza się, że tłumacz celowo nie podąża za całością tekstu oryginalnego, ale wybiera z niego tylko niektóre wątki. Można zastanawiać się nawet, czy w takim przypadku można mówić o tłumaczeniu. Takie zjawisko obserwujemy w przypadku polskiej wersji dzieła „Cortegiano” Baldassare Castiglione, która może być uważana jedynie za parafrazę. Łukasz Górnicki, wybitny przedstawiciel polskiego renesansu, pominął niektóre ważne dla kultury włoskiej elementy, a włoscy bohaterowie zostali zastąpieni postaciami polskimi. Stało się tak nie tylko z powodu chęci ułatwienia lektury polskiemu czytelnikowi. W „Dworzanie polskim” brakuje historii, które mogłyby być postrzegane jako zbyt odważne. Przez tego typu cenzurę obyczajową niezmienna pozostaje właściwie tylko główna idea dzieła. Skrajnym przypadkiem wykorzystania przez tłumacza swojej pozycji drugiego autora dzieła literackiego jest jednak technika

emulacji, szczególnie popularna w renesansie. Nie ma tutaj mowy o koncepcji niewidocznego tłumacza. Wręcz przeciwnie, wychodził on na pierwszy plan i wręcz konkurował z autorem. Pokazywał przez to swoje umiejętności, udowodniał mistrzostwo. We współczesnych czasach praktyka ta nie jest już stosowana, ale mimo wszystko może być ciekawą inspiracją dla młodych adeptów sztuki translatorskiej w dziedzinie tłumaczeń pisemnych. Jeśli chodzi natomiast o tłumaczenia ustne, warto przypomnieć sobie historię Romana Dmowskiego, który podczas konferencji pokojowej w Wersalu po zakończeniu I wojny światowej sam dokonywał tłumaczenia simultanicznego z francuskiego na angielski swojego pięciogodzinnego wystąpienia, gdyż nie ufał pracującym tam tłumaczom. Takie przypadki z pewnością mogą zachęcić nas do stałego polepszania naszych kompetencji.

Z życzeniami językowej i tłumaczeniowej perfekcji w 2015 roku, ItaliAMO



Gli obiettivi traduttologici per l'anno prossimo

Katarzyna Kowalik

mparando la lingua italiana, tante volte facciamo degli esercizi della traduzione nelle diverse forme: la traduzione dei testi scritti e l'interpretazione, la traduzione dei linguaggi specialistici e delle opere letterarie. Molto spesso dobbiamo scegliere secondo il dubbio famoso: la traduzione deve essere bella o fedele. Queste domande già nelle epoche remote conducevano alla creazione delle nuove tendenze traduttologiche.

Secondo una delle teorie, la quale si conferma soprattutto nella traduzione artistica, il traduttore sia il secondo autore di un'opera. Ha quindi il diritto di modificare il testo di partenza in modo che si allontani visibilmente dall'originale. Questo succede ad esempio per motivo delle differenze significative tra il Paese, in cui creava l'autore e la realtà in cui verrà pubblicata la traduzione del testo. Nella tecnica dell'adattamento la lingua viene sottoposta alle condizioni della lingua e cultura dell'arrivo. Il suo primo tipo è la traduzione addomesticante, in cui il traduttore modifica alcuni elementi del testo che potrebbero provocare dei problemi con la comprensione dai lettori. Omette il messaggio che potrebbe essere sconosciuto o l'adatta alle condizioni del suo Paese, per esempio la cultura, il sistema politico e amministrativo, le tradizioni. La scelta di questo tipo di traduzione avviene spesso nel caso dei nomi propri.

Il contrario di questa teoria è invece la traduzione straniente. Il traduttore mantiene gli

elementi della cultura straniera nel testo anche se possono essere sconosciuti. Proprio questa tendenza prevale nelle traduzioni moderne. Se un elemento non si capisce, il traduttore aggiunge le annotazioni o le note a piè di pagina.

Il traduttore interferisce nel testo al livello ancora più alto se è lui stesso scrittore oppure poeta. Il testo viene allora influenzato dal suo stile individuale o dal corrente letterario in cui crea le sue opere. Nella letteratura polacca possiamo individuare gli esempi eccellenti di tale modo di traduzione. Le versioni polacche di "Giau- r" di George Byron tradotto da Adam Mickiewicz o "Il principe costante" di Pedro Calderón de la Barca tradotto da Juliusz Słowacki, sono così inseparabilmente legate alle qualità caratteristiche della poetica dei loro traduttori che vengono analizzate e interpretate come le loro proprie composizioni e costituiscono la parte integrale della loro opera.

Capita che il traduttore non segue l'insieme del testo originale apposta, ma sceglie da esso solo alcuni motivi. Occorre riflettere anzi se in tale caso si può parlare della traduzione. Tale fenomeno osserviamo nella versione polacca dell'opera "Cortegiano" di Baldassare Castiglione che può essere considerata solo come una parafrasi. Łukasz Górnicki, un rappresentante famosissimo del Rinascimento polacco, omise alcuni elementi, importanti per la cultura italiana, e i protagonisti italiani vennero sostituiti dai personaggi polacchi. In "Dworzanie polski"

mancano le storie che sarebbero potute essere percepite come troppo coraggiose. Per motivo della censura di questo tipo praticamente resta invariabile solo l'idea principale dell'opera.

Un caso estremo dell'uso della posizione del traduttore come il secondo autore dell'opera letteraria è la tecnica dell'emulazione, famosa particolarmente nel Rinascimento. Non ci si può parlare del concetto del traduttore invisibile. Al contrario, lui o lei usciva allora al primo piano e anzi concorreva con l'autore. Mostrava così le sue capacità, confermava la maestria. Contemporaneamente questa tecnica non si usa più, ma malgrado questo, può essere un'ispirazione interessante per i giovani adepti dell'arte della traduzione nell'ambito delle traduzioni scritte. Se si tratta invece dell'interpretazione, vale la pena di ricordare la storia di Roman Dmowski che durante la conferenza a Versaille effettuò da solo l'interpretazione simultanea del suo exposé di 5 ore dal francese in inglese perché non aveva fiducia degli interpreti che lavorarono lì. Tali casi sicuramente possono incoraggiarci al miglioramento continuo delle nostre competenze.

Con auguri della perfezione linguistica e traduttologica nel 2015, ItaliAMO

